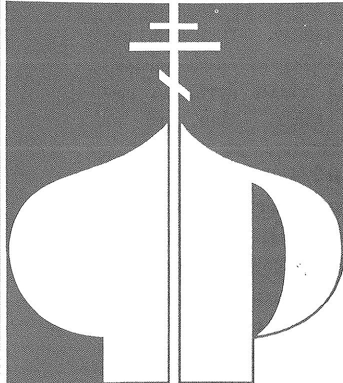


ISBN 0867 - 7476

W NUMERZE:
Posłanie zwierzchników Najświętszych Kościołów Prawosławnych, Jubileusz chóru ks. J. Szurbaka, o tragedii prawosławnych cerkwi na Chełmszczyźnie, o nowej świętej Wielkiej Księżnej Jelizawiecie Fiodorownej Romanow.

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

ROK VIII BIAŁYSTOK 1992 r. NR 4 (82) Cena 3000 zł.

Христосъ Воскресе!

Bożego błogosławieństwa i wewnętrznej światłości Czytelnikom "Przeglądu Prawosławnego" z okazji świąt Zmartwychwstania Pańskiego

- życzy Redakcja

SŁOWO ŚW. JANA CHRYZOSTOMA NA DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA

Jeśli kto pobożny i miłujący Boga - niech się nasyci tym dobrym i promiennym świętem. Jeśli kto sługą roztropnym - niech wnijdzie, ciesząc się, do wesela Pana swego. Jeśli kto natrudził się poszcząc - niech teraz przyjmie denar. Jeśli kto pracował był od pierwszej godziny - niech weźmie dziś słuszną zapłatę. Jeśli kto przyjdzie po trzeciej godzinie - niechaj świętuje, dzięki czyniąc. Jeśli kto dołączy po szóstej godzinie - niechaj się nie frasuje, bo wcale nie jest spóźniony. Jeśli kto spóźnił się na dziewiątą godzinę - niech przystąpi nic się nie smucąc i nie bojąc. I jeśli kto tylko o jedenastej godzinie dołączy - niech się nie przeraża spóźnieniem. Pan bowiem jest tym, który lubi zaszczycać, ostatniego przyjmie jak i pierwszego, przychodzącego o jedenastej godzinie tak samo napełni pokojem, jak pracującego od pierwszej; i nad ostatnim się lituje, i pierwszemu zadość czyni, i tego obdaruje, i tamtego bogaci, i uczynki przyjmuje, i dobre intencje całuje, i zna wagę czynów, i zamiarom sprzyja. Tak więc wnijdźcie wszyscy do wesela Pana swego: pierwsi i drudzy zapłatę weźcie. Bogaci i ubodzy, jedni z drugimi radośnie wykrzykujcie. Wstrzemięźliwi i leniwi, uczcijcie ten dzień. Poszczący i nie poszczący, rozweselcie się dzisiaj. Stół zastawiony, nasyćcie się wszyscy. Wielki cielec utuczony, niech nikt nie odejdzie głodny. Nasyćcie się wszyscy ucztą wiary, wszyscy zaczerpnijcie z obfitości dobra. Niech nikt nie szlocha nad swym ubóstwem, jawi się bowiem wspólne królestwo. Niech nikt nie płacze nad przewinieniami, powstało bowiem z grobu przebaczenie. Niech nikt nie boi się śmierci, wyzwoli nas bowiem śmierć Zbawiciela. Ten, który włada śmiercią, zabije śmierć. Ten, który zstąpił do piekieł, weźmie piekło w niewolę. Zasmuci się ono przyjąwszy ciało Jego. Przewidując to Izajasz wołał: zasmuci się piekło, gdy spotka Cię na dnie. Zasmuci się, ponieważ opróżni się. Zasmuci się, bo zostanie rozgromione. Zasmuci się, bo zostanie uśmiercone. Zasmuci się, powalone będąc. Zasmuci się, będąc związane. Wzięło ciało, a natknęło się na Boga. Wzięło materię, a spotkało niebo. Wzięło to, co widzialne, a uległo wobec tego, co niewidzialne. Gdzie twoje żądło - śmierci? Piekło - gdzie twe zwycięstwo? Zmartwychwstał Chrystus - i zostałeś obalone. Zmartwychwstał Chrystus - i strącone demony. Zmartwychwstał Chrystus - i radują się aniołowie. Zmartwychwstał Chrystus - i życie zapanowało. Zmartwychwstał Chrystus - i ani jeden zmarły w grobie. Chrystus bowiem powstały z martwych pierworodnym umarłych stał się. Jemu chwała i panowanie na wieki wieków.

Amen.

Z cerkiewnosłowiańskiego przełożył
Olgierd Narbut

Аще кто благочестивъ и боголюбивъ, да насладится сегѡ добрагѡ и свѣтлагѡ торжества. Аще кто рабъ благоразꙋмный, да внидетъ радꙋѧсѧ въ радость Господа своегѡ. Аще кто потрꙋдисѧ постѧсѧ, да воспріиметъ нынѣ динарій. Аще кто ѿ первагѡ часа дѣлалъ есть, да пріиметъ днесь праведный долгъ. Аще кто по третіемъ часѣ пріиде, благодарѧ да празднꙋетъ. Аще кто по шестомъ часѣ достиже, ничтоже да сꙋмнитсѧ, ибо ничимже ѿщетѣваетсѧ. Аще кто лишисѧ и девѧтагѡ часа, да приствпитъ ничтоже сꙋмнѧсѧ, ничтоже боѧсѧ. Аще кто точію достиже и во единонадесѧтый часъ, да не ѹстрашитсѧ замедленіѧ: любочестивъ бо сый Владыка, пріемлетъ последнѧго ꙗкоже и первагѡ: ѹпокоеваетъ въ единонадесѧтый часъ пришедшаго, ꙗкоже дѣлавшаго ѿ первагѡ часа: и последнѧго милꙋетъ, и первомꙋ ѹгождаетъ, и ѡномꙋ даетъ, и семꙋ дарствꙋетъ: и дѣла пріемлетъ, и намѣреніе цѣлꙋетъ, и дѣѧніе почитаетъ, и предложеніе хвалитъ. Тѣмже ѹбо внидите вси въ радость Господа своегѡ: и первіи и вторіи мздꙋ пріимите. Богатіи и ѹбозіи дрꙋгъ съ дрꙋгомъ ликꙋйте. Воздержницы и лѣнивіи день почтите. Постившіисѧ и непостившіисѧ возвеселитесѧ днесь. Трапеза исполнена, насладитесѧ вси. Телецъ ѹпитанный, никтоже да изыдетъ алчай: вси насладитесѧ пира вѣры, вси воспріимите богатство благости. Никтоже да рыдаетъ ѹбожества, ꙗвисѧ бо ѡбщее Царство. Никтоже да плачетъ прегрѣшеній, прощеніе бо ѿ гроба возсіѧ. Никтоже да ѹбоитсѧ смерти, свободи бо насъ Спасова смерть. ѹгаси ю, иже ѿ неѧ держимый. Плѣни ада, сошедый во адъ. ѡгорчи его, вкꙋсивша плоти егѡ. И сіе предпріемый Исаіа возопи: адъ глаголетъ, ѡгорчисѧ, срѣтъ тѧ долѣ. Ѡгорчисѧ, ибо ѹпразднисѧ. Ѡгорчисѧ, ибо порꙋганъ бысть. Ѡгорчисѧ, ибо ѹмертвисѧ. Ѡгорчисѧ, ибо низложисѧ. Ѡгорчисѧ, ибо свѧзасѧ. Пріѧтъ тѣло, и Богꙋ приразисѧ. Пріѧтъ землю, и срѣте небо. Пріѧтъ еже видѧше, и впаде во еже не видѧше. Гдѣ твое смерте, жало; гдѣ твоѧ, аде, побѣда; Воскресе Христосъ, и ты низверглсѧ еси. Воскресе Христосъ, и падоша демони. Воскресе Христосъ, и радꙋютсѧ Ангели. Воскресе Христосъ, и жизнь жительствꙋетъ. Воскресе Христосъ, и мертвый ни единъ во гробѣ: Христосъ бо воставъ ѿ мертвыхъ, начатокъ ѹсопшихъ бысть. Томꙋ слава и держава, во вѣки вѣкѡвъ, аминь.

POSŁANIE ZWIERZCHNIKÓW NAJŚWIĘTSZYCH KOŚCIOŁÓW PRAWOSŁAWNYCH

W imię Ojca i Syna i Świętego Ducha. Amen.

I. Dzisiaj, w Niedzielę Prawosławia, 15 marca 1992 r., dzięki inicjatywie i zaproszeniu Pierwszego wśród nas Ekumenicznego Patriarchy **Bartolomeusza** i jednogłośnej zgody wszystkich siostrzanych Kościołów Prawosławnych zebraliśmy się tutaj w Fanarze łaską i miłością Bożą, zwierzchnicy wszystkich Najświętszych lokalnych Autokefalicznych i Autonomicznych Kościołów Prawosławnych, to znaczy: Arcybiskup Konstantynopola, Nowego Rzymu i Ekumeniczny Patriarcha **Bartolomeusz**, Papież i Patriarcha Aeksandrii i całej Afryki, **Parfeniusz**, Patriarcha Antiochii i całego Wschodu, **Ignatios**, Patriarcha św. Miasta Jerozolimy i całej Palestyny, **Diodoros**, Patriarcha Moskiewski i całej Rusi, **Aleksy**, Patriarcha Belgradu i całej Serbii, **Paweł** Patriarcha Bukaresztu i całej Rumunii, **Teoktyst**, Patriarcha Sofii i całej Bułgarii, **Maksym**, Arcybiskup Accheti i Tbilisi, Katolikos - Patriarcha Gruzji, **Eliasz**, Arcybiskup Nowej Justyniany i całego Cypru, **Chryzostomos**, Arcybiskup Aten i całej Grecji, **Serafin**, Metropolita Pragi i całej Czecho-Słowacji, **Doroteusz**, Arcybiskup Karelii i całej Finlandii, **Jan**.

Kierując się braterską miłością, obradowaliśmy wspólnie nad tematami dotyczącymi problemów naszego Jednego Świętego Katolickiego i Apostolskiego Kościoła Prawosławnego i celebrując wspólnie w Patriarszej Katedrze Ekumenicznego Patriarchatu Świętą Eucharystię w niedzielę od wieków poświęconą Prawosławiu i wyraziliśmy życzenie złożenia następującej deklaracji: z głębi naszych serc, składamy dziękczynienie Trójjedynemu Bogu, Który nas uczynił godnymi zebrać się wspólnie i wymienić pocałunek pokoju, miłości i ciesząc się Boskim darem Panprawosławnej jedności.

Będąc świadkami odpowiedzialności, którą nas obarczyła Opatrzność Boska, jako pasterze Kościoła i kierownicy duchowni zwracamy się w miłości i pokorze do wszystkich ludzi dobrej woli, a szczególnie do naszych braci biskupów i całego ciała Kościoła Prawosławnego posyłając Boże błogosławieństwo, pozdrowienie pokoju i "słowo pocieszenia" (Hebr 13,22).

"Ponadto, moi bracia, radujcie się w Panu" (Fil 3,1). "... bracia moi, wzmacniajcie się w Panu i potężnej mocy Jego" (Tf 6,10).

II. Najświętszy Kościół Prawosławny,

ciąg dalszy na str. 20-21

ODNALEZIENIE RELIKWII ŚW. PATRIARCHY TYCHONA

Wśród ogromu wyzwań i problemów, przed jakimi stoi obecnie Ruska Cerkiew Prawosławna, Bóg posyła również widoczne znaki swej miłości. Jednym z nich jest odnalezienie *"nietlennych moszczi"* (relikwii) św. patriarchy **Tychona**.

Grób patriarchy Tychona, kanonizowanego w 1990 r. znajdował się w małym soborze Dońskiego monasteru. W ub.r. "nieznani sprawcy" podpalili cerkiew. W wyniku pożaru marmurowa płyta, przykrywająca grób patriarchy została zakopcona do tego stopnia, że dla oczyszczenia konieczne było jej zdjęcie. Pod płytą, w przemyślny sposób, w kanale służącym do ogrzewania cerkwi, była ukryta trumna z nierozłożonym ciałem świętego. Mimo że ofiacjalnie wskazywano na grób patriarchy to powszechnie sądzono, że Jego ciało nie zostało w nim złożone.



Raka (relikwiarz) świętego niesiona przez hierarchów



Przedstawiciele odradzającej się kozaczczyzny

Po nagłej śmierci w 1925 podejrzewano, że patriarcha Tychon został otruty, a bolszewicy dla ukrycia tego faktu, ciało spalili.

W sobotę, 4 kwietnia na zakończenie Soboru Biskupów Ruskiej Prawosławnej Cerkwi moszczi świętego w uroczystej procesji zostały przeniesione do Uspieńskiego Soboru - głównej świątyni dońskiego monasteru

(ecz)

JAK KWIATY NA WIOSNĘ

"Przegląd Prawosławny" rozmawia z asystentem Sekretarza Generalnego Światowej Federacji Młodzieży Prawosławnej "Syndesmos" Alexandrem Belopopskim.

"Przegląd Prawosławny" - "Syndesmos" to jedyna w prawosławnym świecie organizacja, istniejąca ponad jego jurysdykcyjnymi i etnicznymi podziałami. Powstała, by ten świat jednoczyć?

Aleksander Belopopski - Jedność prawosławnych to jeden z głównych celów ruchu. Na początku lat pięćdziesiątych, gdy tworzył się "Syndesmos", prawie wszystkie lokalne Kościoły prawosławne były pod władzą komunistów. Był to krytyczny dla Cerkwi czas. W Europie Wschodniej nie było żadnych prawosławnych organizacji. Ich tworzenie było zakazane. "Syndesmos" nie mógł więc powstać w tej części kontynentu. Paryż stał się kolebką ruchu. Utworzyli go - znani później jako wybitni teologowie prawosławni - **Paul Evdokimov, Aleksander Schmemann i John Mayendorf**, skupieni wokół Instytutu św. Sergiusza. Evdokimov był pierwszym prezydentem organizacji.

- W ruchu, w tamtych latach, byli głównie zaangażowani Rosjanie, mieszkający we Francji na emigracji. Do kraju - ze swoimi propozycjami, myślą dotrzeć nie mogli.

- Wówczas "Syndesmos" stał się pomostem w kontaktowaniu się prawosławnych z Europy Zachodniej i Bliskiego Wschodu, gdzie istniały bardzo silne ruchy młodzieżowe.

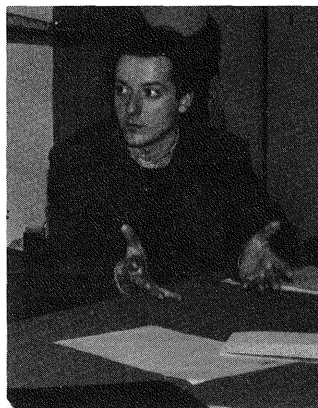
Rosjanie, będąc na emigracji, odkryli najpierw duch prawosławia sami dla siebie. Stał się on najważniejszą wartością ich życia. Zaczęli dostrzegać potrzebę odnowienia Cerkwi w całym świecie, Cerkwi, która dla wielu ludzi zaczęła się kojarzyć bądź z bogatym rytuałem, bądź z określonym narodem, np. Serbami, Grekami, Rosjanami. "Zamykano" ją niejako w ramy jednego narodu, nie dostrzegając jej uniwersalizmu i ponadnarodowych i ponadczasowych wartości.

- Na ilu kontynentach znajdują się teraz organizacje skupione w ramach "Syndesmosu"?

- Jesteśmy na wszystkich kontynentach. Skupiamy 48 organizacji z 25 krajów. Kolejnych dwanaście czeka na przyjęcie. Przedstawicielstwa paryskiego generalnego sekretariatu znajdują się m.in. w Londynie, Atenach, Petersburgu, Białymstoku. Jesteśmy w Japonii, Korei, Finlandii, USA, Ugandzie.

- Czy upadek komunizmu w krajach Europy Wschodniej i Środkowej wpłynął na ożywienie pracy w ruchu?

- W ciągu ostatnich dwóch lat praca młodzieży w tej części Europy, w historycznym centrum prawosławia, rozwija się jak kwiaty na wiosnę. To cudowne. Powstają organizacje w Rumunii, Bułgarii, Słowacji, Rosji, Estonii. Są one dynamiczne. Zmierzają, podobnie jak Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Polsce, do odnowy Cerkwi.



Alexander Belopopski

Młodzież rozwija życie religijne w swoich parafiach, szuka żywego ognia wewnątrz Cerkwi. Jej działania są rozumiane i przez dzieci, i przez ludzi starszych. Zresztą "Syndesmos" nie ogranicza się w swoich poczynaniach jedynie do młodzieży.

- Polska młodzież, w porównaniu z krajami ościennymi, ma już dość bogatą tradycję w pracach w ramach "Syndesmosu".

- O tak! Wasze Bractwo jest już prawie 10 lat członkiem federacji. Było i jest dobrym partnerem. To u was w ostatnich latach odbyły się dwa istotne międzynarodowe spotkania - kilka lat temu w Supraślu konferencja szkół teologicznych i teraz, w marcu, spotkanie w Cieplicach, otwierające, zdaje się, nowy etap pracy szkoleniowej z młodzieżą.

Dodajmy, że u was, w Białymstoku, drukujemy też nasze pismo "Syndesmos News".

- Z wieloma problemami boryka się młodzież z krajów poskomunistycznych?

- Jeden ma wspólny - finansowy i szereg własnych, specyficznych, jak np. Słowacy mają problem konfliktów z unitami.

- Czy kontakty między wami, młodymi ludźmi z Europy Wschodniej i Zachodniej są wzajemnie budujące?

- Według mnie nie może istnieć fałszywy podział na prawosławnych ze Wschodu i Zachodu. Prawosławie jest jedno. Jedność zaś, na poziomie bardziej filozoficznym, między nie tylko tymi częściami kontynentu, może przyjść według mnie tylko poprzez prawosławie. Tylko ono może być podstawą do budowania jedności światowej, niszczenia sztucznych podziałów.

- Za dwa miesiące w czerwcu w Moskwie, po raz pierwszy w tej stolicy, odbędzie się generalne zgromadzenie "Syndesmosu".

- Zjazd zadecyduje, co będziemy robić dalej, w jaki sposób będziemy pracować nad naszym głównym celem - pogłębieniem wiary i wiedzy o prawosławiu i jednoczeniem ortodoksów.

- Zdaje się, że już chociażby ze względu na Twoje rodzinne korzenie, nadajesz się szczególnie do misji jednoczenia.

- Być może. Mój ojciec jest z pochodzenia Bułgarem, matka Angielką, która przyjęła prawosławie. Moja żona jest Francuską. Ja urodziłem się w Anglii, mieszkam w Paryżu. Studiowałem literaturę i historię literatury rosyjskiej. Teraz studiuję historię Rosji i oczywiście pracuję w "Syndesmosie".

- Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiała **Anna Radziukiewicz**

NOTATKI Z WIEJSKIEJ

Pisałem już o znacznym zmniejszeniu, w stosunku do proponowanych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, dotacji dla sfery kultury mniejszości narodowych w I kwartale br. Ale to, co otrzymali posłowie Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych zakrawało na prima aprilisowy żart. Komisja obradowała 1 kwietnia. Rząd zaproponował na kulturę wszystkich mniejszości do końca bieżącego roku 2,5 mld zł. Uznałem, że w tej sytuacji potrzebne są działania "wstrząsowe". Postawiłem formalny wniosek, by Komisja podjęła uchwałę o zaprzestaniu przez Rząd działań pozornych, zrezygnowania z dotacji i zobowiązania Rządu do złożenia oświadczenia, że dzisiaj może pomagać jedynie Polakom za granicą i na kulturę mniejszości w Polsce nie ma pieniędzy.

Trochę przestraszeni tym wnioskiem posłowie rządzącej koalicji, głównie ZChN, PC i "S" szybko przegłosowali uchwałę o zwiększeniu dotacji do blisko 8 miliardów zł. Przekonałem też Komisję, by wystąpiła do Ministra Finansów z wnioskiem o zmianę zasad opłacania lokali używanych przez organizacje mniejszości narodowych.

Blisko połowę swego plenarnego wystąpienia poświęciłem tym sprawom. Jaki przyniesie to rezultat? Trudno dziś powiedzieć. Na etapie pierwszego czytania były to praktycznie wszystkie możliwości działania.

2 kwietnia odbyło się też pierwsze posiedzenie parlamentarnej grupy do spraw kontaktów polsko-białoruskich. Informowałem już Czytelników o pracach nad jej stworzeniem.

Ze względu na wczesną porę, posiedzenie wyznaczono na godz. 8.30, miałem obawy o frekwencję, a chodziło o wybór zarządu i formalne rozpoczęcie pracy grupy. Obawy okazały się bezpodstawne, gdyż na spotkanie oprócz 16 posłów, którzy wcześniej zadeklarowali swój udział, przybyło ponad 30 posłów KPN wraz z przewodniczącym **Leszkiem Moczulskim**.

Wybrano Zarząd grupy w składzie: **Mazurkiewicz Andrzej Tadeusz** (KPN, lat 29, woj. przemyskie) - przewodniczący, **Polczyński Waldemar Krzysztof** (KPN, lat 38, woj. suwalskie) - wiceprzewodniczący, **Skorecki Zbigniew** (KPN, lat 38, woj. krakowskie) - wiceprzewodniczący, **Czykwin Eugeniusz** (KWP, lat 42, woj. białostockie) - wiceprzewodniczący. Trudno przesądzać, jak będzie wyglądać praca grupy zdominowanej przez posłów KPN. Pozytywnym jest fakt, że grupa polsko-białoruska liczy obecnie bisko 50 posłów.

Eugeniusz Czykwin

Panie Marszałku,
Wysoka Izbo,

Nasza debata toczy się w trudnej dlla kraju sytuacji. Z natury tej sytuacji rodzi się potrzeba rozwiązań symbolizowanych hasłem powołania Rządu Ocalenia Narodowego, czyli zafundowania Polsce sprawnej, kompetentnej i cieszącej się zaufaniem społecznym władzy wykonawczej. Potrzeba taka jest już mocno osadzona w świadomości społeczeństwa i jest wyraźnym rewersem hasła "poszerzenie koalicji", używanego przez polityków obecnego obozu rządzącego.

Obojętnie, którego z tych haseł używać, w gruncie rzeczy chodzi o jedno: o powrót do WOLI WYBORCÓW z października ubiegłego roku, woli, która, tak jak ja rozumiem, wskazała wyraźnie na miejsce i udział poszczególnych ugrupowań w ponoszeniu ciężarów i odpowiedzialności za Polskę.

Chodzi o powrót do woli wyborców - korygujący sytuację, w jakiej całość odpowiedzialności ponosi suma opcji mniejszościowych przy jednoczesnej absencji w tym układzie największego parlamentarnego ugrupowania. Korekta tego układu w świetle doznanych przez społeczeństwo rozczarowań wydaje się nieodzowna.

Ów powrót może wyrazić się tylko bardzo głęboką rekonstrukcją obecnego Rządu, czyli powołaniem koalicji zbudowanej NIE na akcesie do obecnego rządu (tzw. małej koalicji) - lecz koalicji zbudowanej na wspólnym mianowniku programowym, wynikającym z przedłożenia racji stanu ponad partyjne interesy koaliantów. Kraj, jaki obecnie jest, nie potrzebuje bowiem koalicji zawieranej w imię kompromisów personalnych, bez koncepcji programowej, podobnie jak nie potrzebuje koalicji bezkompromisowej, za to zdążającej ku ekstremom ustrojowym lub społecznym, z natury rzeczy dalekim od wartości chrześcijańskich, albo wręcz nadużywającym imion chrystianizmu. (...)

Wysoki Sejmie,

Dziś wielu ludzi w Polsce żyje w poczuciu zagrożenia. Ale są grupy i społeczności, i to nie małe, bo liczące w sumie około miliona osób, które oprócz obecnych w każdym polskim domu trosk i obaw o byt ekonomiczny targane są obawami i strachem o rzeczy nieporównanie ważniejsze - o swoją tożsamość religijną i narodową, o los swego języka, o swoje dziedzictwo kulturowe. Państwo w świetle postanowień międzynarodowych dokumentów zobowiązane jest do udzielania pomocy mniejszościom, bez której nie są one w stanie pielęgnować swej kultury, języka, tradycji. Pomocy takiej Państwo Polskie dotychczas w różnym stopniu, w różnych okresach, udzielało. Również do opracowanego projektu budżetu na 1992 rok Ministerstwo Kultury i Sztuki, uwzględniając tylko najpilniejsze potrzeby, zgłosiło potrzeby na kwotę około 17 mld. złotych. Suma ta w propozycji Rządu została zmniejszona aż czterokrotnie. Oznaczać to będzie zawieszenie działalności towarzystw kulturalnych, zaprzestanie wydawnictw w językach mniejszości, co często jest równoznaczne z całkowitą utratą kontaktu z ojczystym językiem, pozbawienie organizacji mniejszościowych klubów, świetlic - oznaczać będzie głęboki, często nieodwracalny regres ich kultury.

Oczywiście trudna sytuacja państwa wymaga oszczędności i wyrzeczeń. Rozumiemy to. Budzi jednak smutną refleksję fakt, że rząd poszukuje ratunku dla budżetu w sferze wydatków stanowiących mniej niż jedną tysięczną jednego procenta budżetu.

Proponowane przez Rząd aż czterokrotne zmniejszenie dotacji dla sfery kultury mniejszości narodowych budzi sprzeciw. Wszak jako obywatele państwa partycypujemy, poprzez system podatków, w finansowaniu całej sfery budżetowej. **Rząd słusznie widzi potrzebę promocji kultury polskiej za granicą. Czy jednak proponowane wydatki na ten cel, tylko poprzez Kancelarię Senatu i Radiokomitet wynoszące w sumie ponad 100 mld. nie powinny być w jakiejś proporcji do tych mających wspomóc zachowanie kultury swoich obywateli?**

Przypomnę, iż do końca roku Rząd zaproponował na kulturę wszystkich mniejszości 2,5 mld. zł.

Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych, rozpatrując projekt budżetu w dziale wydatków na sferę kultury mniejszości narodowych, wystąpiła o zwiększenie tej sumy.

Wyrażam przekonanie, że podczas prac w komisjach, wniosek ten znajdzie zrozumienie Pań posłanek i Panów posłów. O co Wysoką Izbę proszę.

Dziękuję za uwagę.

Fragment wystąpienia posła Eugeniusza Czykwina w czasie plenarnej debaty nad budżetem w dniu 2 kwietnia 1992 roku.

"STARAJCIE SIĘ WEJŚĆ PRZEZ WĄSKĄ BRAMĘ"

Nie zginęła od obrażeń, choć oprawcy wrzucili ją żywcem do 60-metrowego szybu. Nie rozerwały jej granaty, choć w bliskim sąsiedztwie jej ciała znaleziono dwa, które nie wybuchły. Nie udusiła się czadem, choć kaci założyli wylot szybu chrustem i podpalili.

Umierała powoli z głodu, wyczerpania i odniesionych ran, modląc się i podtrzymując na duchu pozostałe ofiary zbrodni. Nim wepchnięto ją w 60-metrową przepaść, zdążyła wybaczyć swym oprawcom: *"Prosti im, Hospodi, ibo nie znajut szto tworiat..."*.

W ten sposób dobiegły końca dni **Jelizawiety Fiedorownej Romanowej**, wnuczki angielskiej królowej **Wiktorii**, żony wielkiego kniazia **Siergieja** (syna cara **Aleksandra II**), rodzonej siostry ostatniej imperatorowej Rosji **Aleksandry**. Bogatej, pięknej i eleganciej księżnej w pierwszej części swego życia, w drugiej - ascetycznej i pracowitej prawosławnej mniszki, która w swej służbie Bogu pragnęła podążać śladem obu sióstr ewangelicznego **Łazarza**, św.św. **Marty i Marii**.

"SZCZĘŚCIE NA ZIEMI MIAŁAM ZAWSZE"

Żadna z zachowanych fotografii nie oddaje w pełni urody Jelizawiety. Księżna nie była fotogeniczna. Podobnie nieudane są jej portrety. Może dlatego, iż wobec doskonałości natury artyści zwykle okazują się bezradni... Uroda Jelizawiety olśniewała jej współczesnych. Dość powiedzieć, że zaliczano ją, obok żony cesarza austriackiego **Franciszka Józefa**, do dwóch najpiękniejszych kobiet Europy.

Gdy w 1884 r. przybyła do Rosji, by poślubić wielkiego kniazia Siergieja miała niespełna 20 lat. Swoją najbliższą rodzinę pozostawiła w Anglii i Niemczech.

Urodziła się 1 listopada 1864 r. jako drugie z siedmiorga dzieci księcia Hesji i Dormsztadu, **Ludwika** oraz księżnej **Alicji**, córki królowej Wiktorii. Po matce odziedziczyła talent plastyczny i muzyczny. Z rodzinnego domu wyniosła głęboką pobożność oraz wrażliwość na ludzkie cierpienia. Dzieci na heskim dworze wychowywano w duchu tradycji Starej Anglii.

Beztroskie dzieciństwo Elżbiety zakłóca w 1873 r. śmierć 3-letniego brata **Fryderyka**, kończy zaś bezpowrotnie zgon 4-letniej siostry, a następnie matki. Obie odeszły w 1878 r. podczas epidemii krupu. Elżbieta miała wówczas 14 lat. Po śmierci matki więzi między królową Wiktorią i wnuczętami z Hesji stały się jeszcze bliższe.

Swego przyszłego męża, wielkiego kniazia Siergieja Aleksandrowicza, brata cara **Aleksandra III**, Jelizawieta poznała już w dzieciństwie.

Plany zaręczyn dwojga młodych ludzi dwór angielski przyjął z mieszanymi uczuciami.



Cerkiew św. Marii Magdaleny w Jerozolimie, gdzie spoczywają relikwie św.Jelizawiety Fiodorowny

Po pierwsze dlatego, że sytuacja wewnętrzna w Rosji już wtedy była dosyć napięta. (Od zamachu na życie cara Aleksandra II upłynęły zaledwie trzy lata). Po wtóre - powszechne były wówczas w Anglii nastroje rusofobii, wywołane rosyjsko-turecką wojną na Bałkanach. Decyzji nie ułatwiał również fakt, iż dwa poprzednie małżeństwa księżniczek Hesji z przedstawicielami domu Romanowych nie były udane.

Po długim wahaniu królowa Wiktoria wyraziła jednak zgodę na ślub wnuczki.

Petersburg powitał narzeczoną wielkiego kniazia ze słowiańskim przepychem. Ślub młodej pary odbył się najpierw w obrządku prawosławnym, później protestanckim (Elżbieta wychodząc za Romanowa pozostawała przy swojej wierze).

Życie młodych nie różniło się zasadniczo od życia innych rodzin książęcych w Rosji. Siergiej Aleksandrowicz wiele czasu poświęcał sprawom swego pułku, Jelizawieta - nauce języka rosyjskiego i malowaniu.

Wcześnie zaczęła też pomagać biednym, nie nadając tej pracy żadnych instytucjonalnych form.

"CZYŻBYŚ MIAŁ MNIE NIE ZROZUMIEĆ, OJCZE?"

Każdy, kto odwiedził Ziemię Świętą, rozpozna bez trudu tę świątynię. U podnóża Góry Oliwnej, wśród gęstej zieleni ogrodu w Getsemane błyszczą pozłacane kopuły cerkwi św. Marii Magdaleny. Wybudowana w tradycyjnym rosyjskim stylu, z marmurowym ikonostasem i freskami **Wiereszczagina**, po dziś dzień należy do najpiękniejszych świątyń Jerozolimy. Na jej uroczyste wyświęcenie, które odbyło się w 1888 r. przybył wielki kniaź Siergiej Aleksandrowicz (pełniący funkcję przewodniczącego Prawosławnego Palestyńskiego Towarzystwa) wraz z małżonką. Czym była ta pielgrzymka w życiu dwojga głęboko wierzących ludzi? Z pewnością wzmożoną modlitwą, w przypadku Jelizawiety zaś - także milowym krokiem na jej drodze do prawosławia.

Ostateczną decyzję podjęła 3 lata później.

W 1891 r. Jelizawieta w liście do ojca pisze: "Długo o tym myślałam, czytałam i modliłam się do Boga, aby ukazał mi właściwą drogę i doszłam do wniosku, że tylko w tej religii mogę odnaleźć prawdziwą i silną wiarę w Boga, którą człowiek powinien mieć, żeby być dobrym chrześcijaninem".

Był to trudny list. Przekonaniu o słuszności całkowicie samodzielnej i dobrowolnej decyzji towarzyszyła świadomość nieuniknionego bólu zadanego w ten sposób swojej protestanckiej rodzinie. Ta, z wyjątkiem siostry Wiktorii, nie zrozumie tego kroku. "Poważnie przemyśl tę decyzję" poprosi ją obolały ojciec, zaś brat **Ernest** napisze, że skoniła ją do tego "miłość do męża

i bogata zewnętrzna obrzędowość prawosławnych nabożeństw". Księżna zaprzecza ("Siergiej nigdy mnie do tego nie zmuszał ani też nie usiłował przekonać"), wyjaśnia, przesyła opracowane w języku niemieckim dogmaty prawosławnej wiary oraz różnice między prawosławiem i protestantyzmem i, mimo moralnych rozterek, nie zmienia swojej decyzji.

W sobotę, przed Palmową Niedzielą, w 1891 r. przyjmuje prawosławie. Całe nabożeństwo dokładnie opisuje swemu ojcu, królowej Wiktorii zaś krótko donosi: "Uroczystość przeszła spokojnie i była bardzo wzruszająca".

Rok 1891 przynosi awans Siergiejowi Aleksandrowiczowi. Car Aleksander III mianował go gubernatorem Moskwy.

Księżna Jelizawieta stara się dobrze wypełniać przypadające na nią nowe obowiązki, rozwija też działalność charytatywną.

Odwiedza domy dziecka, przytułki, więzienia.

Ten sam rok 1891 zapoczątkowuje też, niestety, szereg rodzinnych tragedii. Najpierw umiera młoda, 19-letnia bratowa Siergieja, dwa lata później ukochany ojciec Jelizawiety, stary książę Hesji Ludwik, w 1894 r. - car Aleksander III. W tydzień po jego pogrzebie odbył się ślub następcy tronu Mikołaja II z młodszą o 8 lat siostrą Jelizawiety, Alicją, która przechodząc na prawosławie przyjęła imię Aleksandry.

Księżna pragnęła tego związku, ale fakt że młodzi rozpoczynają wspólne życie wśród panichid i pogrzebowych pieśni, napełniał ją i całą rodzinę głębokim smutkiem.

Wkrótce książęcej parze przybędzie jeszcze jeden obowiązek - staną się opiekunami dwójki małych dzieci brata Siergieja, **Pawła**. Gdy wybuchnie rosyjsko-japońska wojna, księżna będzie dzielić opiekę nad **Marią i Dymitrem** z zakrojoną na szeroką skalę akcją pomocy dla żołnierzy walczących na froncie.

Tymczasem w Moskwie i w całej Rosji narasta terror. Książęca para opuszcza gubernatorowski dom i przeprowadza się do Nikołajewskiego pałacu, pod ochronę kremlowskich murów.

Ale nie zapobiega to tragedii.

"ZABIŁEŚ MNIE RAZEM Z NIM"

Ten widok musiał napawać zgrozą. Na, do niedawna białym, śniegu teraz obficie zroszonym krwią, wśród kawałków drewna i resztek garderoby leżały porozrzucane szczątki ludzkiego ciała. W całości zachował się tylko fragment twarzy. Tyle zostało z Siergieja Aleksandrowicza.

18 luty 1905 rok. W dniu tym dokonano, przygotowywanego od dawna, zamachu na życie wielkiego kniazia. W parę minut po wybuchu bomby, Jelizawieta przybyła na miejsce zbrodni. W wielkiej ciszy zbierała szczątki męża i składała je na podstawione obok nosze. Starała się to robić szybko, bo "Siergiej bardzo nie lubił nieporządku i krwi".

Kiedy skończyła, odezwały się żałobne tony dzwonów pobliskiego monasteru, do którego wniesiono Siergieja Aleksandrowicza, by odprawić pierwszą panichidę.

W dwa dni po zamachu zrozpaczona księżna znalazła w sobie tyle siły, by odwiedzić zamachowca **Kalajewa** w więzieniu. W imieniu Siergieja wybaczyła mu, tłumaczyła ogrom popełnionego grzechu, prosiła by okazał skruchę. Niektórzy biografowie utrzymują, iż miała mu także powiedzieć: "zabiłeś mnie razem z nim". Z całą pewnością natomiast zwróciła się do cara z prośbą o ułaskawienie Kalajewa.

Podobnie nikt nie przeczy, że śmierć męża była przełomowym momentem w jej życiu. Od tej chwili pomija wszelkie świeckie uroczystości. Długo się modli, pości i opiekuje się rannymi żołnierzami w szpitalach.

W pięć lat później powie: "Zostawiam wspaniały świat, w którym zajmowałam wysoką pozycję, wchodzę w świat biednych i cierpiących". **cdn.**

Ałła Matreńczyk

Serdecznie dziękuję prof. dr. E.G.Franzowi, dyrektorowi Heisches Staatarchiv w Darmstadzie za udzielenie zgody na cytowanie listów.

A.M.

Od redakcji: Już po przygotowaniu tekstu do druku nadeszła wiadomość, że Sobór Biskupów Ruskiej Prawosławnej Cerkwi zaliczył Jelizawietę Fiodorowną "*k liku swiatych* " (kanonizacja).

SPOTKANIE MŁODZIEŻY NA ŚW. GÓRZE GRABARCE

Bractwo Młodzieży Prawosławnej organizuje od 22 do 24 maja kolejną, już XIII, Ogólnopolską Pielgrzymkę na Św. Górę Grabarkę.

Modlitewne spotkanie młodych ludzi rozpocznie się w piątek około godz. 18 poświęceniem wody w klasztornej studni. Tego samego dnia odprawione zostanie wsienocznoje bdienije (całonocne czuwanie) oraz przeniesieny, ustawiony i poświęcony krzyż pielgrzymki.

Wieczorem będzie odprawiony akatyst i panichida na grobach ś.p. ś.p. arcybiskupa **Aleksija** i ihumenii **Barbary**.

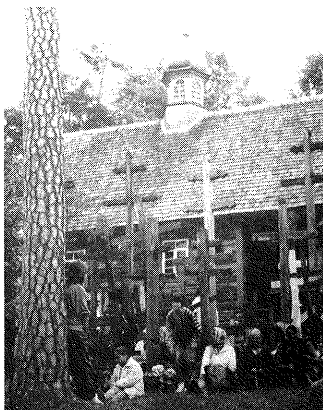
W sobotę, po Św. Liturgii, odbędzie się uroczyste rozpoczęcie pielgrzymki. Przewidywane są wystąpienia zaproszonych biskupów, przełożonej klasztoru św. św. Marty i Marii oraz gości zagranicznych, którzy przybędą m.in. z Rosji, Czecho-Słowacji, Finlandii, Wielkiej Brytanii, Holandii, Francji. Zostanie odczytany referat na temat motta pielgrzymki, czyli słów pochodzących z Listu Apostoła **Pawła** do Rzymian (6,11): "Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym".

Przewidziana jest rozmowa młodzieży z biskupem wrocławskim i szczecińskim **Jeremiaszem**, czyli... sto pytań do władyki.

Drugi dzień pielgrzymki zakończy zaprezentowany przy ognisku program artystyczny o charakterze religijnym, przygotowywany przez grupę Białorusinów pod kierownictwem **Darka Fionika** z Bielska Podlaskiego oraz grupę Ukraińców kierowanych przez **Stefana Kluchę** z Tarnogrodu.

W niedzielę, ostatnim dniu pielgrzymki, będzie celebrowana Św. Liturgia.

J.Charkiewicz



Cerkiew na Świętej Górze Grabarce jeszcze przed pożarem

CERKIEW ZMARTWYCHWSTAJE

- Z cerkwią trzeba przychodzić na miejsce, do ludzi - mówią ci z rady parafialnej.

Kiedy pięć lat temu, arcybiskup diecezji białostocko-gdańskiej **Sawa**, powołał do życia nową parafię Zmartwychwstania Pańskiego w Białymstoku, u wielu wywołało to zdumienie. Po co cerkiew dla garstki wiernych? - pytali. Wszak ze Słonecznego Stoku do cerkwi w Starosielcach chodzi na nabożeństwa po kilka, kilkanaście osób. (Osiedle Słoneczny Stok należało wówczas do parafii w Starosielcach).

Dziś w drewnianej, tymczasowej cerkiewce na Słonecznym Stoku odprawiane są w każdą niedzielę dwie liturgie. Wiernych przybywa. Rozwijają się sąsiednie osiedla: Zielone Wzgórza i Leśna Dolina.

Cerkiew jest wznoszona niemal na styku trzech osiedli. Ma wymarzoną dla świątyni lokalizację - na wzniesieniu, w oszczędzonym przez buldożery lasku.

Pierwszy etap wielkiego wysiłku przy budowie cerkwi parafianie mają już za sobą. Jesienią ubr. zrobili wykopy. 35 ton stalowych prętów w postaci zbrojeniowej siatki zalali betonem, wykonując ławy i fundamenty. Zużyli około 100 ton cementu.

Nad tym, kto ma wykonać fundamenty, zastanawiano się niedługo. Stan parafialnego konta podyktował odpowiedź. Jeśli by wynająć do prac specjalistyczną firmę, trzeba by było zapłacić minimum pół miliarda złotych. Sami zrobili wszystko za czwartą część tej sumy. Płacono jedynie za cement, stal i kruszywo.

Mikołaj Misiukiewicz, kierownik budowy cerkwi, ma swoje marzenia:

- Wiem, że zabrzmi to nieprawdopodobnie - mówi - ale w tym roku może stanąć na cerkwi kopuła. Trzeba tylko szybko i zdecydowanie, od pierwszych dni wiosny, wchodzić na budowę.

- Chyba, że będzie to cerkiew budowana od dachu - nie ukrywam zdumienia. Przecież równolegle trwa, bardzo absorbująca, budowa domu parafialnego.

- Nasza cerkiew - wyjaśnia M.Misiukiewicz - ma bardzo nietypową konstrukcję. Wewnątrz będzie wsparta na ośmiu kolumnach, które - spięte u góry - będą tworzyły cztery potężne żelbetowe ramy. Ramy będą dźwigały dach, sklepienia i oczywiście kopułę. Tak więc droga do kopuły jest trudna, ale nie tak odległa.

Potem cerkiew będzie "obudowywana" ścianami, oknami, dachem.

Długo dojrzewał projekt świątyni. Jego autorzy, architekci **Jan Kabac** i **Jerzy Uścinowicz** zapropnowali do wyboru 14 wersji. Jedna z nich, konkurująca z obecną, ostatecznie wybraną, nawiązywała do architektury świątyń wczesnochrześcijańskich. Kopuła o rozpiętości 15,5 m miała być wsparta na ścianach wzniesionych na planie koła. Do cerkwi miała przylegać dzwonnica - surowa w kształcie i materiale - pomnik zburzonej w 1938 r. cerkwi Zmartwychwstania w Białymstoku.

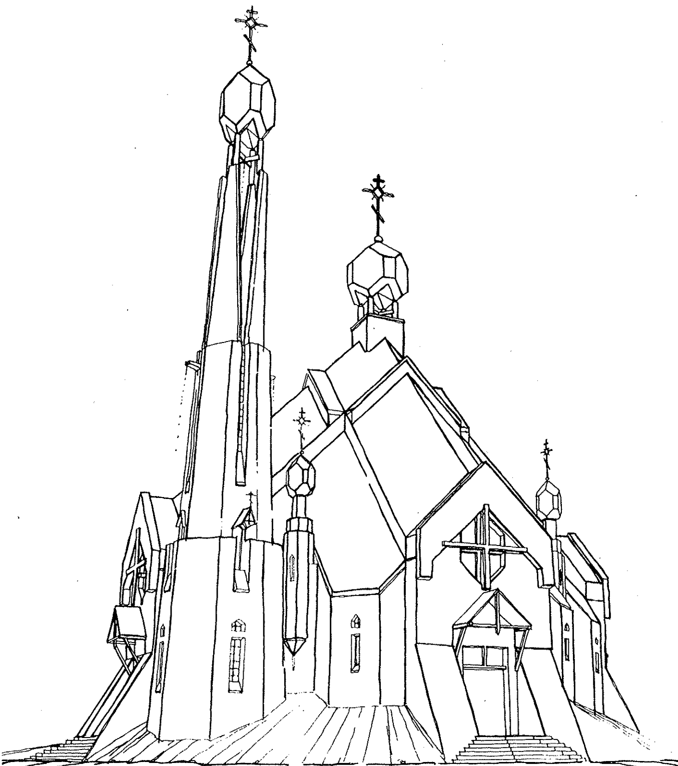
Bryła obecnie wznoszonej zapowiada się również interesująco. Wraz z otoczeniem ma stanowić całość nawiązującą do Golgoty, przypominać drogę do Zmartwychwstania. Głazy i kamienie okalające wydłużone, biegnące wokół świątyni dojście, mają "się wtapiać" w białe mury budowli.

Cerkiew na Słonecznym Stoku ma przedłużać pamięć o tej, która znajdowała się przed wojną przy ul. Sienkiewicza w Białymstoku, a która została, wbrew woli wiernych, rozebrana. To zmartwychwstająca parafia.

Obok cerkwi wyrasta dom parafialny. Jego budowę rozpoczęto w czasach, gdy nikt jeszcze nie mówił o wejściu z religią do szkół. Szczęśliwie się stało, że można go było traktować jako punkt katechetyczny, czyli budynek szkolny a nie mieszkalny. Obiekty oświatowe były zwolnione z udziału w kosztach budowy miejskiej sieci ciepłowniczej. Oszczędności sięgnęły setek milionów złotych.

- Czy dom parafialny nie jest w zmienionych warunkach, za obszerny?

- Z pewnością nie - ripostuje społeczna parafialna księgowa **Nina Krukowska**, matka dorastających dzieci. -



Wizja cerkwi Zmartwychwstania Pańskiego Rys. **Jerzy Uścinowicz**



Komitet budowlany cerkwi Zmartwychwstania.
W centrum proboszcz, ks. Włodzimierz Cybuliński

Młodzież garnie się do cerkwi. Proszę zobaczyć - pokazuje starannie prowadzoną kronikę młodzieżowego bractwa - ile organizuje spotkań, imprez w spartańskich warunkach, w tym nie wyburzonym domku, który został na naszym placu.

W budowanym domu parafialnym znajdą się dwie sale na dole, każda po 60 m^2 i dwie takie same na górze. Przylegają do siebie niczym plastry miodu. Te na górze będą miały wspólną, rozsuwaną ścianę. Obok przewidziano kuchnię, pokoje gościnne, pomieszczenie na bibliotekę.

- Tu będzie można uczyć młodzież i malowania ikon, i nawet przyjmować ich rówieśników z zagranicy, organizując im kolonie i obozy - takie plany snuje między innymi jeden z parafialnych filarów - **Włodzimierz Sakowicz.**

Sytuacja rodzącej się nowej parafii jest typowa. Jest lokomotywa w postaci kilku rodzin ciągnących sprawę od początku, z księdzem proboszczem na czele. A reszta? Zachowuje się różnie.

Na trzy tysiące parafian - oceniają moi rozmówcy - może 20 proc. regularnie chodzi do cerkwi i coś wnosi do budowy - pracę, pieniądze. Ale wielu ciągle żyje bardzo daleko od cerkwi.

Tu, jeśli chodzi o siły pozaparafialne, podobnie jak gdzie indziej, jedni pomagają przy budowie cerkwi, inni przeszkadzają. Pewien pszczelarz zaoferował np. kadź miodu do sprzedania w parafii. Utarg poszedł na budowę. Kobieta z tartaku w Nurcu pożyczyła własne pieniądze młodziutkiej wówczas parafii na kupno dużej ilości drewna przeznaczonego na budowę tymczasowej cerkwi. Ktoś inny podarował drogocenną ikonę, zrobił świecznik o kilkumilionowej wartości.

Ale są i tacy, którzy piszą prośby, nawet do Ministerstwa Ochrony Środowiska, żeby wstrzymać budowę cerkwi, bo dzwony będą im zakłócać spokój. Inni zaplanowali, żeby patron ulicy, gen. **Sikorski,** przy której znalazł się parafialny plac, stanął swoją "nogą" (pomnikiem) akurat w miejscu, gdzie miał przebiegać kanał do domu parafialnego. W ten sposób uniemożliwiałby jego doprowadzenie akurat do tego budynku. Na patrona zabrakło pieniędzy. Kanał ułożono.

Ktoś inny doniósł do Izby Skarbowej na kierownika budowy, M.Misiukiewicza, że bogaci się przy budowie cerkwi a podatków nie płaci. Na to ks. proboszcz **Włodzimierz Cybuliński** odpisał: "Materialnie nie wzbogacił się, ale zyskał więcej, bo wzbogacił się duchowo".

O tak, potwierdza w rozmowie ze mną "oskarżony": "Ta cerkiew buduje jednocześnie mój własny, intymny świat. To wspaniała sprawa. Nie wiem, jakby teraz bez niej wyglądało moje życie".

- Przychodźcie na budowę, wysyłajcie swoich mężów. Każdego dnia znajdziecie tu robotę. Nie mamy pieniędzy na opłacenie robotników. Pomagajcie! - każdej niedzieli, gdy rozpoczyna się budowlany sezon, nawołuje niestrudzony budowniczy cerkwi, ks. Cybuliński.

Ks. W.Cybuliński najpierw dokonał wielkiego dzieła - restauracji jednego z najwspanialszych zabytków Białostocczyzny - cerkwi w Czyżach. W roku, gdy zakończono wieloletnie, żmudne, specjalistyczne prace, cerkiew spłonęła. Potem budował nową. Nie dokończył dzieła. Został mianowany proboszczem parafii, która nie miała wówczas nawet kawałka własnego placu. I znów od nowa... Z mozołem, codziennie budził ludzkie uczucia i wiarę, że zbudują, że wytrwają w wielkim wysiłku - na Chwałę Bożą - jak zwykł mówić.

(sas)

P.S. Podajemy numer konta nowo budowanej cerkwi Zmartwychwstania Pańskiego w Białymstoku

PKO Bank Państwowy (Oddział Białystok) 5513-294265-136.

LISTY DO REDAKCJI

Szanowna redakcjo!

Jestem stałą czytelniczką "Przeglądu Prawosławnego". Bardzo lubię to pismo. Cieszę się, że je mamy. Podoba mi się treść zawartych artykułów. Mało mamy prawosławnej lektury, szczególnie tej prawdziwej, nie zakłamanej.

Z wielkim zainteresowaniem czytam wzmianki o prawosławiu w świecie. Szkoda, że wielu naszych ludzi nie interesuje się pismem! Gdyby było inaczej, nie odchodziliby do Kościoła...

Właśnie chciałabym zaproponować nową formę publikacji - kącika matrymonialnego. Trochę pieniędzy wpłynęłoby na konto redakcji, a i zainteresowanie gazetą by wzrosło!

Gdyby były kłopoty z prowadzeniem rubryki, mogę to robić społecznie - jestem emerytką. Mogę zupełnie bezinteresownie poświęcić trochę czasu. Warto spóbować.

Pismo dociera do różnych zakamarków w kraju, nawet za granicę. Mogą być ciekawe oferty, nie koniecznie dla młodzieży, również dla ludzi "drugiej młodości".

Spróbujmy!

Luba Maksimowicz
Białystok

Studium dr. Antoniego Mironowicza "Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVI i XVII wieku", wydane w 1991 r. wspólnym nakładem przez Archidiecezję Prawosławną Białostocko-Gdańską i Filię Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku - to nowatorska praca. Obrazuje bowiem wielostronnie i bardzo wnikliwie dzieje Cerkwi prawosławnej na obszarze obecnej północno-wschodniej Polski, a więc regionu, który dotąd wybitnie nie cieszył się nadmiernym zainteresowaniem u historyków prawosławia. A. Mironowicz świadomie podjął się tego trudu, by na podstawie sumiennej analizy niezbitych faktów zadać kłam wszystkim wrogim prawosławiu spekulacjom, i, zwłaszcza ostatnio powielanym, jawnym kłamstwom usiłującym dowodzić, iż wiara prawosławna została nam narzucona przez carskiego zaborcę w XIX wieku i tym samym próbując wykreślić z przeszłości naszego regionu tysiącletnią tradycję chrześcijaństwa wschodniego.

Aczkolwiek autor pracy ograniczył czasowo swe naukowe dociekania do dwóch z tych dziesięciu stuleci, to dokonał tego nie przypadkowo. Wiek XVI i XVII stanowią najbardziej jaskrawy dowód odwiecznej powszechności i żywotności prawosławia na Podlasiu z jednej strony, z drugiej natomiast dobitnie uwydatniają, z jaką systematycznością i zaciekłością było zwalczane przez inne konfesje, zwłaszcza przez katolicyzm w różnych jego odmianach, przede wszystkim przez neofitów spod znaku unii czy, jak obecna nauka nakazuje nazywać - katolików wschodniego obrządku.

Właściwie jest to jeden z rozdziałów dotychczas nie napisanej swoistej Księgi Męczeństwa i Chwały wyznawców prawosławia na Ziemi Podlaskiej, a której stworzenie jest moralnym obowiązkiem obecnego pokolenia prawosławnych historyków.

Pierwszy krok w tym kierunku został dokonany właśnie przez A.Mironowicza i tu należą mu się niekwestionowane uznanie za pionierskość dokonania. Nie dziwi więc zainteresowanie, jakie wzbudziła książka zarówno wśród bliskich prawosławnej Cerkwi naukowców jak i zwykłych czytelników. Jednak zaledwie tysiąc egzemplarzy nakładu nie jest w stanie zadowolić chętnych do jej nabycia.

*Niestety, nie wszyscy odebrali przychylnie pojawienie się tego dzieła. Z nieskrywaną wrogością spotkał je, znany z poprzednich ataków na prawosławie, mgr **Leszek Postołowicz** , publikując w kwartalniku "Białostocczyzna" nieobiektywną, napastliwą recenzję. Co gorsza, redakcja kwartalnika odmówiła A. Mironowiczowi zamieszczenia na swoich łamach repliki na bezpodstawne zarzuty, co tym bardziej potwierdza złośliwość recenzji L. Postołowicza.*

(mh)

Wymuszona polemika

W numerze 1(25) z 1992 r. "Białostocczyzny" ukazała się recenzja, sygnowana przez mgr. **Leszka Postołowicza**, mojej książki "Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVI i XVII wieku". Choć trudno ją uznać za recenzję, albowiem polemista ocenia jedynie dziesiątą część rozprawy, stawiając jej bezpodstawne zarzuty. Pozostałych fragmentów pracy autor polemiki albo nie przeczytał, albo uznał, że nie jest kompetentny. Zresztą brak kompetencji recenzenta w ocenie faktów i tez zawartych w mojej książce uwidacznia się w podanej ocenie jej części. Nie byłoby sensu odpowiadać na tego typu polemikę, gdyby nie fakt, że "Białostocczyzna" jest poczytnym pismem popularnonaukowym i znacząco wpływa na kształtowanie ocen jej czytelników.

Głównym zarzutem, stawianym przez L.Postołowicza, jest zasięg terytorialny rozprawy ograniczony do współczesnej granicy państwowej a nie XVI-wiecznego terytorium województwa podlaskiego. Polemista zarzuca mi, że "stosuje metody historyków radzieckich". Pragnę oponentowi przypomnieć, że nie są to metody historyków radzieckich i że powszechnie je stosowali polscy badacze dziejów, np. profesorowie **H.Łowmiański** czy **J. Wiśniewski**. Nie mogę uznać tego zarzutu, tym bardziej że we wstępie obszernie uzasadniłem zakres terytorialny opracowania. Pisałem tam (s.4): "Parafie podlaskie mimo różnej przynależności diecezjalnej i położenia w dobrach o zróżnicowanej strukturze własnościowej stanowiły jednolitą część. Terytorialnie nie określały jej granice województwa podlaskiego, ale ich położenie. Były one najbardziej wysuniętymi w XVI i XVII wieku na zachód ośrodkami Kościoła prawosławnego".

Zakres przestrzenny pracy obejmuje więc tereny dawnego województwa podlaskiego i zachodnie części województw: nowogródzkiego, trockiego i brzeskiego, które znalazły się obecnie w granicach państwa polskiego. Takie przestrzenne ujęcie tematu było podyktowane dostępem do bazy źródłowej i wspólnymi dziejami podlaskich parafii prawosławnych.

Ziemie województwa podlaskiego i otaczające go wschodnie i południowe obszary stanowiły styk etniczno-wyznaniowy (mazowiecko-litewsko-ruski). Województwo podlaskie było więc sztucznym tworem administracyjnym nie uwzględniającym podziałów etnicznych, wyznaniowych czy własnościowych. Granice diecezji prawosławnych i katolickich ukształtowały się znacznie wcześniej aniżeli obszary poszczególnych województw. Dlatego ziemie między Włodawą a Dowspudą czy Augustowem wobec mieszanego składu etniczno-wyznaniowego i bliskich powiązań gospodarczo-kulturowych należy traktować jako pewną całość - określoną mianem Podlasie (Podlasie nazwę otrzymało od Rusinów, którzy tak określali tereny położone w bezpośrednim sąsiedztwie ziem etnicznie polskich)". Mimo tak obszernego wytłumaczenia zasięgu terytorialnego pracy, L.Postołowicz z uporem przekonuje czytelników, że Zabłudów i Jabłeczna nie leżały w dawnym województwie podlaskim.

Pozostałe zarzuty są szczegółowe i dotyczą w większości aneksu nr 1 mojej pracy. Polemista w sposób świadomy dezinformuje czytelnika, wypaczając treść pracy, licząc zapewne, że nie sięgnie on do książki i wskazanych w niej źródeł. Oto kilka przykładów manipulowania danymi. Pan Postołowicz oskarża mnie o podawanie fałszywych informacji: "Kolejna miejscowość Dowspuda (nr 25) - rok wzmianki o cerkwi 1541 i jako źródło informacja z artykułu J.Wiśniewskiego "Dzieje osadnictwa w powiecie augustowskim od XV do końca XVIII w. "zamieszczonym w: "Studia i materiały do dziejów Pojezierza Augustowskiego", Białystok 1967. Na podanej przez Autora s. 129 brak jest wzmianki o cerkwi w Dowspudzie". Rzeczywiście na podanej stronie tego artykułu nie ma

informacji o cerkwi w Dowspudzie. Problem polega na tym, że w mojej pracy powołuję się na inny artykuł tego autora (patrz s.74) "Dzieje osadnictwa w powiecie suwalskim od końca XV do połowy XVII wieku" w: "Studia i materiały do dziejów Suwalszczyzny", Białystok 1965. Na s.129 tego artykułu J.Wiśniewski pisze: "Ludność ruska osiedliła się we wsiach nad Dowspudą (...) W dobrach Dowspuda była nawet w XVI wieku cerkiew". Na s.89 tego artykułu (stronę podaję w przypisie) potwierdzona jest informacja o cerkwi dowspudzkiej, a w przypisie 124 podane jest, że "jej pop Borys wzmiankowany w 1541 roku". Podobnie też, jak J.Wiśniewski jako pierwsze źródło podaję "Akta izdawajemyje Wilenskoju Archeograficzeskoju Komissieju...", t.XVII, nr 828, a nie wspomniany wyżej artykuł. Wynika z tego, że L.Postołowicz świadomie wprowadza w błąd czytelnika, albowiem o pomyłce nie może być mowy.

Taką metodę zastosował autor recenzji w pozostałych przypadkach. Przy problemie cerkwi w Wołkuszu polemista pragnąc zanegować jej istnienie w XVI wieku, cytuje jedynie fragment zdania z artykułu zamieszczonego w "Złotej Księdze szlachty polskiej", t. XVIII, s. 13 (przy okazji błędnie podając numery przypisu - powinien być 17 a nie 13). L.Postołowicz pisze: "Oto jaka jest treść cytowanego źródła: "Lustracja 1586 roku nie wspomina nic o cerkwi". W rzeczywistości całość cytowanego zdania w przypisie 17 brzmi: "Lustracja 1586 roku nie wspomina nic o cerkwi zbudowanej w Wołkuszu w początkach XVI wieku przez **Wasila Doroszkiewicza**; obecnie z tej cerkwi pozostał jedynie kamienny słup z umieszczonym na górze orłem, co pozwala przypuszczać, że była wzniesioną pod wezwaniem św. Jana Ewangelisty". Wydaje się, że cytowana treść przypisu nie neguje istnienia cerkwi w Wołkuszu.

L.Postołowicz nagminnie pomija zamieszczone w aneksie pierwsze źródło, podając czytelnikowi jako jedyne, drugie, uzupełniające. Często przekonuje, że w źródłach tych nie ma danych o cerkwiach. Przykładem może być miejscowość Krasnybór (nr 68). Polemista pisze: "W cytowanym artykule J.Wiśniewskiego "Dzieje osadnictwa w powiecie augustowskim" na podanej przez A.Mironowicza s. 157 nie ma najmniejszej wzmianki o fundacji cerkwi prawosławnej". Zacytujmy więc fragment z tejże strony, mówiący o czymś zupełnie innym. "W dobrach tych (Krasnybór - A.M.) znajdowała się także cerkiew uposażona w 2 włóki w Osinkach (folwark Popowszczyzna tuż na wschód od Sztabina)". A dalej w przypisie 460 mowa jest, że cerkiew bazylianów w Krasnymborze fundował **Fiedor Chreptowicz**.

Podobne manipulacje stosuje L. Postołowicz przy wielu innych miejscowościach podanych w aneksie 1 mojej książki. Recenzent przy tym postuluje zmianę nazwy aneksu z wykazu parafii na wykaz cerkwi. Autor polemiki traktuje bowiem jednakowo parafię i cerkiew (świątynię). Z tego powodu nic nie może zrozumieć. Pisze on (mylnie podając numery stron i przypisów): "A.Mironowicz twierdzi, że z XVI wieku posiadamy informacje o 146 parafiach prawosławnych" i powołuje się na stronę 146 mojej książki. Otóż na tej stronie nic podobnego nie ma. Autorowi pomyliło się zapewne ze stroną 78. Polemista nie może też zrozumieć, że piszę o 146 parafiach i 165 świątyniach. Dziwi się, dlaczego liczby są różne? Odpowiadam więc, że są inne albowiem dotyczą dwóch różnych kwestii. Niektóre parafie posiadały po 2 albo 3 cerkwie. W mojej pracy piszę jedynie o udokumentowanych świątyniach, chociaż szacunkowo należałoby przyjąć liczbę znacznie większą. Szczególnie liczne były fundacje cerkwi w parafiach położonych w dobrach prywatnych. Do utrzymania placówek filialnych i kaplic zmuszała właścicieli dóbr rozległość terytorialna parafii, odpowiadająca często wielkości całej włości. L.Postołowicz pomniejsza też ilość parafii na terenie miasta Bielska, Drohiczyna, Suraża, Mielnika i Milejczyc. Swoje wywody na ten temat konkluduje: "autor wie doskonale, iż w każdym z tych miast była tylko jedna parafia, a pozostałe świątnie były klasztorne czy też należące do bractw". Owszem wiem, ale zupełnie co innego. W XVI wieku na terenie Bielska czy Drohiczyna było po pięć parafii. W Bielsku były następujące parafie prawosławne: Narodzenia NMP, św. Trójcy, Zmartwychwstania Chrystusa, Objawienia Pańskiego i św. Mikołaja. Polemista nie doczytał się w książce, że tylko parafia św. Mikołaja była zakonną, a cerkiew Bohojawlenija Hospodnia przeszła w ręce bractwa dopiero w 1594 roku.

O dezinformowaniu czytelnika przez L.Postołowicza świadczy inny fragment jego tekstu. Cytuję: "A Mironowicz jest niekonsekwentny, w wielu miejscach, np. s. 81 podaje, iż w klasztorze w Supraślu liczba zakonników "waha się od 27 (1532) do 38 (1578)", a jednocześnie na tej samej stronie w przypisie nr 54 mówi się o ilości kleru prawosławnego, który określa się na 292 osoby, twierdzi, iż do tej liczby należy dodać około 60 zakonników supraskich. Skąd ta liczba zakonników?"- pyta L.Postołowicz. Pomijając fakt błędnego podania numeru przypisu (w rzeczywistości mowa tu jest o przypisie 64 książki) autor polemiki świadomie oszukuje czytelników. Otóż następne zdanie cytowanego fragmentu mojej pracy wyaśnia, skąd ta liczba zakonników. Cytuję: "Średnio w ciągu XVI wieku przebywało w monasterze 30 mnichów i drugie tyle osób będących w nowicjacie i służbie cerkiewnej". Wszyscy oni brali udział w obsłudze religijnej ludności podlaskiej. Przy okazji monasteru supraskiego recenzent sugeruje, że ośrodek ten należy traktować jako centrum kultury ukraińskiej. Podejrzewam, że L.Postołowicz nie tylko nie przeczytał całości mojej książki, ale nic na temat historii Supraśla. Nie wie bowiem, że przybyli około 1498 r. do Gródka z Kijowa zakonnicy, powrócili tam z powrotem w dwa lata później. Pierwszy ihumen Ławry Supraskiej, **Pafnucy Sieheń**, pochodził z Bielska. Wszyscy badacze dziejów klasztoru, bez względu na ich narodowość, łączą Supraśl z kulturą białoruską. Wyjątek stanowi mój polemista.

Nie mogę zrozumieć jego zarzutu, że badając dzieje Kościoła prawosławnego nie przedstawiam struktury Kościoła katolickiego. Odpowiadając stwierdzam, że czynię to w wielu miejscach, chociażby analizując granice diecezji włodzimierskiej (prawosławnej) i łuckiej (katolickiej). Ażeby to stwierdzić, trzeba przeczytać książkę.

Tekstu L.Postołowicza nie można nazwać recenzją książki. Postawione wobec jej fragmentów merytoryczne zarzuty, nie znajdują potwierdzenia. Polemista zamierzał raczej zdyskredytować książkę, aniżeli wytknąć faktyczne pomyłki. Z przykrością należy stwierdzić, że ta metoda stała się dominującą na łamach "Białostocczyzny".

Wydaje się, że od pewnego czasu taki charakter pisma jest kreowany przez część jego kolegium redakcyjnego.

Antoni Mironowicz

OTWIERANIE NIEBA

"Po blisko trzydziestu latach pracy duszpasterskiej zrozumiałem, dlaczego w Betlejem otwierało się niebo i śpiewali aniołowie, a nie orkiestra symfoniczna, głosząc narodziny Chrystusa" - powiedział ksiądz katolicki po koncercie Zespołu Muzyki Cerkiewnej, który odbył się w pałacyku w Liwie.

Dziś muzyka cerkiewna rozbrzmiewa w cerkwiach, na festiwalach, w salach koncertowych, podczas audycji radiowych i telewizyjnych, zdumiewa swoją głębią i pięknem, porywa słuchaczy.

Dwadzieścia lat temu, gdy powstawał Zespół Muzyki Cerkiewnej, jego dyrygent ks. **Jerzy Szurbak** proponował śpiewakom współpracę z zespołem. Wówczas nawet profesjonaliści odpowiadali:

- Muzyka cerkiewna? A cóż to jest poza "Hospodi pomiłuj"?

- Byliśmy niczym lodołamacz na Morzu Berensa - mówi dziś ks. J.Szurbak. - Musieliśmy wykonać ogromną pracę, by pokazać piękno tejże sztuki.

Ale już pierwszy występ ZMC, który 20 lat temu odbył się w warszawskim kościele ewangelickim przerósł najśmielsze oczekiwania wykonawców. Zgromadził kilka tysięcy słuchaczy. Wytrawni melomani byli oczarowani wspaniałą polifonią. Dotychczas można ją było usłyszeć jedynie w cerkwiach albo spoczywała ona w starych zapisach nutowych, ukrywanych w monasterskich zbiorach w Rosji, Grecji czy Bułgarii. Do tych arcydzieł trzeba było dotrzeć.

Dwadzieścia lat temu chór parafii św. Jana Klimaka na Woli w Warszawie został uzupełniony o kilku profesjonalnych śpiewaków z Filharmonii Narodowej. W 1973 r. Warszawska Opera Kameralna objęła, już profesjonalny zespół koncertujący, formalną opieką. Dyrektor Opery postawił wówczas niezręczny dla jego dyrygenta warunek: - Jeśli mamy finansować wasze koncerty, proszę wyeliminować amatorów.

Zespół przybrał wielowyznaniowy charakter. Prawosławni śpiewacy stanowią dzisiaj około 25 proc. jego wykonawców.

- Łatwiej byłoby prowadzić zespół, gdyby więcej było w nim prawosławnych - mówi ks. Jerzy Szurbak. Zasadniczym jednak dla mnie kryterium, oprócz profesjonalizmu, jest to, czy ktoś odczuwa potrzebę śpiewania na chwałę Bożą. Bo muzyka cerkiewna jest moditwą. Każde jej wykonanie to modlitwa. Jest to ikona prawosławia, wziernik w inny świat, w którym nieustannie brzmi pieśń chwalebna Boga. Pracę nad każdym nowym utworem poprzedzam pogłębioną analizą jego treści. Wykonawcy muszą zrozumieć i czuć swoją modlitwę. Katolicy z zespołu są chłonni na wszelkie moje interpretacyjne sugestie.

W ciągu dwóch dziesięcioleci przewinęło się przez zespół około 220 śpiewaków. Jedni odeszli na zawsze, inni śpiewają gdzie indziej. Na przykład **Wsiewołod Mularczyk** i jego żona **Margarita** - para wspaniałych wykonawców - zginęli w wypadku samochodowym.

Z zespołem w minionych latach współpracowali artyści wielkiej miary, m.in. **Bernard Ładysz, Jadwiga Rappe** (pochodząca z Białegostoku), która zdobyła pierwszą nagrodę na festiwalu Bachowskim i zrobiła światową karierę, **Dariusz Niemirowicz** - dziś solista opery w Wiedniu, **Nicolai Gedda** (wychowanek Rosjan osiadłych w Szwecji) - światowej sławy tenor liryczny, **Beata Murawska,** obecnie solistka opery w Brukseli, **Jacek Parol, Leonard Andrzej Mróz, Kazimierz Pustelak** czy Grek **Paulos Raptis.**

Dziś zespół liczy ponad 40 osób.

- Gdyby nie cięcia finansowe w Operze, mógłbym uzupełnić go o kilku znakomitych śpiewaków - stwierdza ks. Szurbak. Zespół potrzebuje sponsorów. Zorganizowanie jednego koncertu, czyli m.in. druk afiszy, programu, wynajęcie ekipy technicznej, sali koncertowej i chociażby drobne hono-

CHMURY NAD FESTIWALEM?

O powodzeniu XI Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce zadecydują pieniądze. Organizatorzy potrzebują minimum 700 mln zł., by móc przyjąć festiwalowych gości - zakwaterować ich, nakarmić, zorganizować liczne koncerty w całym regionie, ufundować nagrody, zapewnić obsługę informacyjną (druk folderów, ulotek, ewentualnie festiwalowej gazety), czy wreszcie zaproponować chociażby skromne ognisko w puszczy.

Na miesiąc przed rozpoczęciem Festiwalu, główny potencjalny sponsor - Ministerswto Kultury i Sztuki nie odpowiedziało jeszcze na pytanie: w jakich rozmiarach i czy w ogóle będzie finansować hajnowską imprezę?

W tej sytuacji Sobór Biskupów Prawosławnych w Polsce podjął decyzję mającą na celu ratowanie festiwalu. **3 maja, we wszystkich parafiach w Polsce, zostanie przeprowadzona zbiórka pieniędzy**, które zasilą konto hajnowskiej międzynarodowej imprezy. Wpłat na konto można dokonywać również bezpośrednio, na numer: **PBK SA Hajnówka 370422 - 589 - 139 - 11 "Festiwal Muzyki Cerkiewnej"**.

Miejmy nadzieję, że ta wspaniała impreza, sławiąca w całym świecie muzykę cerkiewną przetrwa, że nie dojdzie do odwołania bądź znacznego "okrojenia" tegorocznego festiwalu z powodu braku pieniędzy.

Festiwal ma się rozpocząć 13 maja występem ubiegłorocznego laureata, mińskiego Państwowego Chóru Radia i Telewizji pod dyrekcją prof. **Wiktora Rowdo.**

We czwartek, 14 maja, w pierwszym dniu przesłuchań przewidziano występy chórów parafialnych z Hajnówki, Białegostoku, Wrocławia, Sanoka, Prużan z Białorusi.

Piątek, 15 maja, będzie dniem przesłuchań tzw. innych chórów parafialnych, mianowicie duchowieństwa diecezji białostocko-gdańskiej, Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, Żyrowickiej Akademii Duchownej, monachów Poczajowskiej oraz Kijewo-Pieczerskiej Ławry, a także rumuńskiego patriarchatu z Bukaresztu.

W sobotę, 16 maja, usłyszymy chóry świeckie: Zespół Muzyki Cerkiewnej przy Warszawskiej Operze Kameralnej, "Dojlidztwa" z Grodna, chór Politechniki Krakowskiej, Politechniki

raria dla wykonawców, to koszty sięgające minium 5-6 mln zł.

Przez 12 lat ks. Szurbak utrzymywał chór ze spadku po swoich rodzicach. Po ich śmierci sprzedał dom i plac.

- Muzyka w moim życiu odegrała kolosalną rolę. Zadecydowała o postrzeganiu świata, jego przeżywaniu, wyzwoliła poczucie tęsknoty za niewidzialnym pięknem - konstatuje dyrygent chóru. - To ona potrafiła mnie kilka razy w życiu tak zachwycić, że miałem wrażenie unoszenia się w stan bezcielesności. Mogło to trwać sekundę...

Zespół Muzyki Cerkiewnej nadal pozostaje pod opieką formalno-prawną Warszawskiej Opery Kameralnej. Posiada drugiego dyrygenta - prof. **Stanisława Głowackiego**, kompozytora, wybitnego specjalistę muzyki chóralnej.

Zespół w ciągu minionych lat koncertował ponad 720 razy. Odbył dziesięć turnee artystycznych do RFN, Szwajcarii, Szwecji, Finlandii, Francji, Brazylii, na Ukrainę. Z krajowych i zagranicznych wojaży przywozi znakomite recenzje. Jest niekiedy nazywany ambasadorem kultury słowiańskiej.

Chór brał udział w wielu liczących się festiwalach muzyki kantatowej i oratoryjnej, m.in. w Kamieniu Pomorskim, Bydgoszczy, Łodzi, Lublinie, Katowicach, Sztokholmie, Kuopio, St.Vidal i oczywiście w Hajnówce.

Osobny rozdział w jego artystycznym życiorysie stanowiły nagranie muzycznych ilustracji do filmów fabularnych, m.in. "Lekcji martwego języka" w reżyserii **Janusza Majewskiego** czy "Kroniki wypadków miłosnych" **Andrzeja Wajdy** oraz udział w kilku radiowych i telewizyjnych audycjach w kraju i za granicą.

Główne jubileuszowe koncerty ZMC odbyły się w końcu marca w kościele ewangelickim w Warszawie. Zespół wykonał "Całonocne czuwanie" **Aleksandra Archangielskiego**. Na jednym z konertów był obecny m.in. wiceminister Kultury i Sztuki **Michał Jagiełło**. Wręczył chórowi list gratulacyjny. "Wasze występy dostarczały zawsze wielu przeżyć estetycznych oraz stały się więzią łączącą wiele narodów" - pisał w liście Minister Kultury i Sztuki.

- Odtwarzanie muzyki to sztuka nieskończona - mówi ks. J.Szurbak. - Są genialne wykonania, ale zawsze jest jeszcze coś do zrobienia.

O tak! Nie tyko w sferze wykonania. Jedenaście lat temu trójka zapaleńców - ks. Szurbak, dyrektor Hajnowsiego Domu Kultury **Mikołaj Buszko** i ks. **Michał Nigierowicz** zorganizowali pierwszy festiwal cerkiewnych śpiewaków. Przez kolejne lata rozsławiał on cerkiewną muzykę, pobudzał chóry do konkurencji. Ale o czymś jeszcze marzy ks. J.Szurbak. O założeniu w Polsce szkoły psalmistów i dyrygentów. - Jeżeli 65-tysięczna fińska wspólnota prawosławna utworzyła taką szkołę, dlaczego my nie możemy tego zrobić? - pyta mistrz.

Anna Karpowicz



Zespół Muzyki Cerkiewnej. Dyryguje ks. Jerzy Szurbak

Poznańskiej. Mają też przybyć świeckie chóry z Bułgarii, Mińska, Moskwy, Kijowa, Rumunii.

Niedziela, 17 maja, będzie dniem galowych koncertów laureatów.

Są nawet prowadzone rozmowy z chórami ze Szwajcarii, Niemiec, Finlandii, Francji czy dalekiej Brazylii. Oczywiście, o tym, ile chórów, zwłaszcza zagranicznych, przybędzie do Hajnówki, zadecyduje zasobność festiwalowego konta.

Hajnowski festiwal stał się w świecie muzyki poważnej liczącą się imprezą. Wiele, również renomowanych chórów, chce wziąć w nim udział. Bo "Hajnówka" dla niejednego chóru stała się "przepustką" do wejścia w świat szerokiej publiczności. Występujący tu w ubiegłym roku z dużym powodzeniem moskiewski "Akafist" koncertuje dziś w Stanach Zjednoczonych.

(ar)

"PRZEZ NIĄ PATRZĘ I JESTEM WSZĘDZIE"

W Zespole Szkół Ekonomicznych w Olsztynie została otwarta wystawa ikon **Tamary Bołdak - Janowskiej**.

W czasie wernisażu głos zabrała autorka, która jest także pisarką i rzeźbiarką.

Na wstępie stwierdziła, że malarz ikon to osoba, która pragnie zagrać jeszcze raz dawno temu skomponowany utwór na światło i barwę.

Ikony utrzymane są w kanonie wczesnochrześcijańskim armeńskim, nie mającym analogii nigdzie na świecie. Kanon ten kształtował się od VI do XIII wieku w okolicach jeziora Wan w południowej Armenii (dziś ziemie w Iraku, Iranie i Turcji), prawie nie ulegając wpływom bizantyjskim.

Ten typ ikon został przedstawiony po raz pierwszy w Polsce.

Wczesnochrześcijański kanon armeński wiąże się wprost z nadrealistycznymi kierunkami w sztuce XX wieku, mianowicie poprzez swoistą "rebusowatość" ikon.

- A ikona jest oknem na świat. Przez nią patrzę i jestem wszędzie - mówi Tamara Bołdak - Janowska.

Ikony kanonu wczesnochrześcijańskiego armeńskiego pokryte są gęsto cytatami z Biblii, niejednokrotnie także komentarzem odautorskim.

Napis na ikonie "Adam i Ewa" głosi: "Z powodu kłamstw węża byliśmy wygnani z raju i dzięki Chrystusowi wejdziemy do raju".

Autorka wystawy zaprasza: zbliżamy się do okien, do ikon.

W drugiej części wernisażu były cytowane utwory poetyckie i wiersze Tamary Bołdak - Janowskiej.

Andrzej Gawryluk

"Stworzyli sobie bogów i wołali do siebie <Porzućcie waszych bogów i chodźcie pokłonić się naszym, a jeśli nie to śmierć wam i waszym bogom>". Trudno o stosowniejsze motto do książki **Andrzeja Grajewskiego** "Rosja i Krzyż", traktującej o wojnie w imię ateistycznych bożyszcz, wydanej prawosławnemu chrześcijaństwu w Rosji po 1917 roku, niż to właśnie wynurzenie **Fiodora Dostojewskiego** z "Braci Karamazow".

Wyrazem instytucjonalizacji ateizmu, jako nowej religii, okazała się "beatyfikacja" i kult **Lenina** - skupia się m.in. na tym aspekcie autor książki. "Lenin w pełni zasłużył na pośmiertną beatyfikację w oczach wyznawców nowej ateistycznej religii - pisze. Najpierw opracował teoretycznie a później zrealizował plan zniszczenia chrześcijaństwa w Rosji. A ponieważ życie społeczne nie znosi pustki - nie była ona możliwa zwłaszcza w kraju o takich jak Rosja tradycjach mistycznych - sam zastąpił na ołtarzach Boga, którego ślady obecności na ziemi rosyjskiej wypalał ogniem i żelazem. "Lenin jest żywszy niż wszystko co żywe" - głosił partyjny propagandowy slogan".

Akt "beatyfikacji Lenina" skomentował Grajewski w godny uwagi sposób: "Autorem pomysłu przekształcenia zwłok Lenina w "światyje moszczi" miał być **Stalin**, który korzystał przy tym z rad komisarza do spraw handlu **Lwa Krasnina**. Wśród komunistów bliskich Krasninowi żywa była wiara w reinkarnację. Fascynowała ich możliwość powtórnych narodzin, dla których należało zachować ciało w stanie nienaruszonym. Wyobraźnię pobudzały przy tym rewelacje dochodzące z Egiptu, gdzie w 1922 roku odkryto w stanie nienaruszonym grobowiec faraona **Tutenhamona**. Mauzoleum Lenina na placu Czerwonym wybudowane zostało na fundamencie trzech potężnych sześcianów - podobnie jak piramidy egipskie. (Sześciany miały symbolizować, iż śmierć Lenina to nie śmierć, gdyż on żyje i jest wieczny!)".

Z książki Grajewskiego, w całym tego słowa znaczeniu, wyziera zrozumienie dla tragedii Cerkwi i prawosławnego rosyjskiego ludu w warunkach sowieckiej władzy. Przejmujący zaiste jest m.in. obraz zdesperowanego chłopca, który tak oto ze schodów moskiewskiej cerkwi wykrzykuje swój głód wiary: "Prawosławni! Ja z Kurska. U nas wszystko zniszczyli! Na Chrystusa, dajcie choć jedną książkę o Bogu". Albo następująca migawka ze spotkania modlitewnego w moskiewskiej cerkwi Matki Boskiej Pocieszycielki Strapionych: "Nie mógł zginąć Kościół, którego wierni tak potrafią się modlić. Tym ludziom często biednym, lecz mającym w sercach i duszach mistyczną siłę wiary zawdzięcza Cerkiew przeżycie okresu dramatycznych prób i nadzieję na lepszą przyszłość chrześcijaństwa w Rosji".

ROSJA I KRZYŻ

Trudno nie podpisać się pod konstatacją Grajewskiego stwierdzającego, że od czasów prześladowań pierwszych chrześcijan, żadna inna wspólnota chrześcijańska, poza rosyjską Cerkwią prawosławną, nie stanęła wobec równie bezwzględnego i okrutnego przeciwnika dysponującego przy tym znacznie bardziej bogatym arsenałem środków aniżeli **Neron** i jego następcy. Autor jest głęboko przekonany, że w trwaniu rosyjskiego Kościoła tkwi tajemnica. Pisarz **Sołouchin**, na którego "Spotkania z Ikonami" się powołuje, spotkał kiedyś na zapadłej rosyjskiej wsi, w rozsypującej się chałupince, staruszkę - strażniczkę świętych ikon. Powiedziała mu: "Bóg mi to zlecił. Nie mam żadnych innych spraw tyko tę jedną - dopóki żyję - palić lampki przed ikonami". Można domniemywać, że z taką samą strażniczką świętych ikon również naszemu autorowi dane było się spotkać.

Grajewskiemu nie brak odwagi przeciwstawienia się stereotypom, popularnym niestety u polskich publicystów, piszących o rosyjskim prawosławiu. "W krytycznie ustosunkowanych do Cerkwi opracowaniach poświęconych jej dziejom w okresie rewolucji można spotkać się z poglądem, że prawosławie zostało ujarzmione przez komunistów tak szybko na skutek bizantyjskiej jeszcze tradycji wiązania się Cerkwi z władzą świecką (...). Wydaje się, że jest to pogląd błędny. Zarówno bowiem hierarchia jak i duchowieństwo, czy ludzie świeccy doskonale zdawali sobie sprawę, że rządy bolszewików nie są władzą nadaną im z wyroków Opatrzności. Powszechne wręcz było przekonanie o wręcz szatańskim jej pochodzeniu. Brak większego sprzeciwu powodowany był raczej brakiem możliwości oporu, okrucieństwem terroru oraz jego totalitarnymi, nieznanymi wręcz w dziejach wymiarami".

Po drugie, znamienny jest sąd dotyczący kompromisów Cerkwi wobec państwa. Nie uchylając się od nazwania po imieniu takich aktów jak publiczna aprobata agresji w Afganistanie, dystansuje się Grajewski od ferowania wobec hierarchów, ze ś.p. patriarchą **Pimenem** włącznie, pochopnych werdyktów potępiających. "Na pozór wydawać by się mogło, że w roku 1985 kończący 75 lat Pimen doprowadził do końca proces podporządkowania Cerkwi kontroli urzędów państwowych (...). Jednak uważni obserwatorzy życia Cerkwi wskazywali także na fakt, że za jego rządów Cerkiew skonsolidowała się wewnętrznie i rozszerzyła kontakty ekumeniczne. Patriarcha Pimen dbał również o wzrost poziomu oświaty duchowieństwa a w akademiach i seminariach otaczał opieką naukowców próbujących poszukiwać nowych dróg w teologii, co zaowocowało pewnym fermentem intelektualnym w środowiskach hierarchii.

Chociaż nigdy oficjalnie nie wystąpił w obronie represjonowanych, podjął ciche starania u władz w sprawie złagodzenia kary wielu dysydentów. Inna sprawa, że zabiegi te były w większości mało skuteczne.

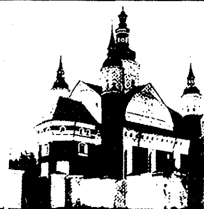
Zademonstrowany na okładce książki pogrom smoka przez św. **Jerzego** ma niewątpliwie wymowę symboliczną. Odnosi się do fiaska prowadzonego przez 70 lat eksperymentu budowania w Rosji ateistycznego społeczeństwa.

Andrzej Kempfi

Grajewski A., Rosja i Krzyż, Wydawnictwo "Gość Niedzielny", Katowice, ss.111

Хто з Богам-з тым Бог.

НА БЕЛАРУСКАЙ СТАРОНЦЫ



Велікоднае пасланне Яго Высокапраасвяшчэнства, Высокапраасвяшчэннейшага САВЫ, Архіепіскапа Беластоцкага і Гданьскага



фота Збігнеў Памаскі

Глыбокашаноўнаму Духавенству, Богалюбімаму Манаству і Набожным Веруючым Чадам Беластоцка-Гданьскай Епархіі.

ХРЫСТОС УВАСКРЭС!

Па волі Божай мы зноў сталі сведкамі самага вялікага цуду ў гісторыі чалавецтва - светлага ўваскрэсення з памерлых Госпада нашага Ісуса Хрыста.

Сёння ва ўсім праваслаўным свеце чуваць радасныя словы: Хрыстос Уваскрэс - Ваісціну Уваскрэс!

Гэтай сусветнай радасцю мы, праваслаўныя хрысціяне, абымаем кожнага, хто жадае наталіць сваё сэрца пасхальным шчасцем. Праваслаўная Царква гэтыя пачуцці выяўляе ў словах: «Нябёсы таму з годнасцю няхай цешацца, зямля ж няхай радуецца, святкуе няхай жа свет, бачаны жа ўвесь і нябачны: таму што Хрыстос паўстаў - радасць вечная».

«Не жахайцеся! Шукаеце Ісуса Назараніна раскрыжаванага? Ён уваскрэс, Яго няма тут. Вось месца, дзе яго пахавалі»./Мр.16,6/.

"Ён уваскрэс, Яго няма тут" Гэтая таямнічая праўда ўвайшла ў гісторыю як Боская перамога над злом і смерцю. Стала фундаментам Хрыстовай Царквы - карабля збаўлення, пячаццю нашай веры ў Ісуса Хрыста, як праўдзівага нашага Збавіцеля і Цара Сусвету, царству Яго не будзе канца. А Царкву Ягоную не перамогуць ніякія пякельныя сілы.

Дарагія Браты і Сёстры!

Блаславёным стаў той ранак, пад час якога праменні ўзыходзячага сонца асвяцілі пустую магілу. Яны асвятлялі Уваскрэсенне Хрыстовае

так, як праменні Віфлеемскай зоркі асвяцілі Яго Нараджэнне.

Вучні Уваскрэслага Хрыста ўславілі праўду Яго паўстання самымі лепшымі песнямі і выказалі ў іх асноўную ісціну пра тое, што Хрыстос сапраўды ўваскрэс з магілы, каб Сваёю смерцю і ўваскрэсеннем дараваць новы сэнс жыцця: «Правім ютраню надзвычайную і замест свету, песню прынясём Уладыку і Хрыста ўбачым праўду сонца, усім жыццё рассяваючую».

Уваскрэсенне Хрыстова - гэта не толькі гістарычная падзея, дзеля радаснага ўспаміну. Гэта непарушная праўда , якая перамяніла чалавека. Прыкладам таму самыя апосталы, у сэрцы якіх, калі з'явіўся Ускрэслы Хрыстос - да гэтага часу перапужаных, разгубленых, няўпэўненых і непрыгодных да якой-небудзь дзейнасці - увайшоў дух радасці, спакою, адвагі, адменная духовая сіла натхніла іх стараннасцю, пры дапамозе якой яны прыхілілі да Хрыста ўвесь свет. Вось такім чынам дзейнічала і дзейнічае Уваскрэсенне Хрыстовае. Апостал Пётр упэўнівае нас: «Мы абвясцілі моц і прыход Госпада нашага Ісуса Хрыста, не перайманючы хітрасплеценых казак, але бачыўшы на свае вочы Яго веліч» /2 Пятр.1,16/.

Без Уваскрэсення Хрыстовага былі б мы адно толькі ціхімі вучнямі Хрыста без упэўненасці ў Яго перамогу, без веры ў Яго панаванне, без надзеі і ўпэўненасці ў жыццё вечнае і перамогу праўды над злом, без радасці і пераканання, што мы адкуплены Яго прачыстай крывёю і разам з Ім уваскрэснем. Апостал Павел паведамляе: «А калі Хрыстос не ўваскрэс, то вера наша пустая, вы яшчэ ў грахах вашых. Таму і памерлыя ў Хрысце загінулі. І калі мы ў гэтым толькі жыцці спадзяемся на Хрыста, то мы самыя няшчасныя сярод людзей»/1Кар.15,17-19/.

Дарагія Браты і Сёстры! Магутная моц Уваскрэсення Хрыстовага і Яго перамогі. Мы, людзі веруючыя, жывем гэтай праўдай, пры яе дапамозе працуем і ствараем новае жыццё. Атрымалі мы яе ў таямніцы хрышчэння, і мы ўваскрэслі для новага жыцця ў Хрысце раскрыжаваным і ўваскрэслым.
Смерць граху ўжо болей не пануе над намі /Рым.6,8-11/.

Хрыстос, дараваўшы нам новае жыццё,стаў уладальнікам новага чалавека, новага народу, імя якому - Сусвет, Праваслаўная, Адзіная, Святая, Саборная, Апостальская Царква. Гэтую праўду мы вызнаем у Сімвале Веры. Праваслаўе - гэта жыццё ў ласцы Божай, якую нам дараваў ва ўваскрэсенні з памерлых Ісуса Хрыста.

Браты і Сёстры!

Будзем жывіцца гэтай ласкай і «піць піва новае не ад каменя бясплоднага цудадзейнае, але бяссмерця крыніцы з магілы, спаслаўшай дождж Хрыста, у ім жа ўмацоўваемся».

Шляхам свайго асабістага, духовага абнаўлення прыступім да абнаўлення жыцця нашай Царквы, якая ў гэтым годзе рыхтуецца да гістарычнай падзеі - Памеснага Сабора. Гэты Сабор, вызначаны на 18-23 кастрычніка бягучага года, будзе мець вялікае значэнне для нашае Царквы, калі Бог блаславіць і ён адбудзецца, будзе першым саборам духавенства і свецкіх веруючых. Верым, што ён унясе новы дух у наша царкоўнае жыццё.

У гэты важны для Царквы, падрыхтовачны да Сабора, час неабходна аднамыснасць, згода і малітва. І ў гэтым духу яднання будзем пераживаць святы Пасхі Святое, просячы ва Усявышняга Пераможцы смерці, спаслання ласкі, якая ўспаможа і ўмацуе Святую Царкву.

Дарагія Айцы,
Браты і Сёстры!

Усіх Вас сардэчна віншую з гэтым шчаслівым Святам Святаў і ўсім жадаю шчодрай пасхальнай радасці, якую апавяшчаюць у пасхальную ноч званы нашых храмаў.

Сваё пасхальнае віншаванне заканчваю словамі апостала Пятра: «Блаславлёны Бог і Айцец Госпада нашага Ісуса Хрыста, Які праз вялікую ласку Сваю адрадзіў нас уваскрэсеннем Ісуса Хрыста з памерлых дзеля жывое надзеі, дзеля спадчыны нятленнае, чыстае, неўмiручае, захаванае на нябёсах для Вас, сілаю Божаю праз веру ўтрыманых, дзеля збаўлення, якое гатова адкрыцца ў апошні час! З гэтага цешцеся, крыху цяпер пажурыўшыся, калі трэба, ад розных спакусаў, каб выпрабаваная вера Вашая стала больш каштоўнай, чым гінучае, хаця агнём выпрабаванае золата, дзеля ўсхвалення і гонару і славы ў адкрыцці Ісуса Хрыста, Якога не заўсёды любіце і Якога дагэтуль не бачыўшы, але веруючы ў Яго, радуецеся радасцю невымоўнаю і найслаўнейшаю, дасягаючы, нарэшце, вераю Вашаю збаўлення душы» /1 Пят.1,3-9/.

+ Сава
Архіепіскап
Беластоцкі і Гданьскі
Беласток-Гданьск,
Святая Пасха 1992 г.

Натальля Арсеньнева

УСКРЭСЬНІ

Ён уваскрос,
Ён - дзесь між намі,
Ён там, дзе ў срэбным пыле лоз,
у сіняй смузе над палямі
вісіць вясна...
Ён уваскрос.
Ускрос,
і зноў па Беларусі
перад сабой ідзе Хрыстос...
Здымае з душ настылых вусьціш,
багаслаўляе соладзь кроз,
сяліб раськіданых прысады,
муры нязьлічаных вязьніц
і тых,
што пагублялі радасьць
па кроплі кропля й дзень па дні...
Ідзе Хрыстос... Над Ім дугою
ўстае густы блакіт нябёс,
а ногі ў ранах незагойных
кладуць сьляды на шэрань рос...
Дык прыпадзем
і вусны спалім
на тых сьлядох, што Бог-Хрыстос
губляе, молўчкі йдучы ў далеч,
бо Ён ускрос,
Ён уваскрос!
Няхай над родным папялішчам
усьцяж галосіць нема лёс,
няхай крывавяць нас і нішчаць -
ускрэсьне Край,
бо й Ён ускрос!
Мацней за сьмерць
за ўсё,
каханьне
зямлі, дзе ад дзіцяці ўзрос..
Устань-жа, ўстань,
ускрэсьні сяньня
мой Край, як уваскрос Хрыстос

1953
ЗША

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



НЕ СУМНІВАЙТЕСЬ, УКРАЇНЦІ, МИ – ПРАВОСЛАВНІ

Прийшла біда на нашу Україну, бо відновилась болюча рана українського православного люду. Стали наступати на нашу Православну Церкву спочатку потаємні, а тепер явні сили унії. Тяжко читати історичні спогади минулих часів, коли наш народ стогнав від насильства уніатів, які діяли під впливом Риму. Ще тяжче тепер переносити нові тяготи застарілого методу, який знову калічить історію і духовність зболеного православного народу.

Тепер час цивілізації, яка вміє читати, тому не повинні українці підпасти знову під вплив обману і стати гібридами, а не українцями із своєю рідною вірою.

Читаючи історію України Грушевського, дізнаємось: „Тоді Острозький, як голова православних, окружною грамотою своєю закликав їх (тобто православних владик), щоб ні в якім разі не йшли за тими зрадниками-владиками, міцно стояли при вірі православній і поборювали унію всіма силами".

Пам'ятаймо, що ми, християнський люд України, не повинні шукати собі іншої віри, а тільки утримувати одну православну. Ми були **одне ціле**, аж доки унія нас не роз'єднала і посіяла ворожнечу в єдиному народі з єдиною вірою.

Католицька влада польського короля змушувала українців зрікатися православної віри ще до проголошення унії.

Владика Львівський Балабан був першим, хто схибив і вніс смуту у Православну Церкву. Потім до нього приєднався Терлецький, владика Луцький і владика Володимирський Потій, які 25 грудня 1595 року самі без уповноважень Церкви зложили перед Папою свою покору і дали присягу на вірність католицькій Церкві. Замість Эдиної Святої Соборної Апостольської Церкви, „князь світу цього" видумав ще й комбіновану Церкву Греко-Католицьку, або Українську Католицьку, як її називають тепер. На жаль, наші отці сполошились, не боячись Бога та укорів совісті, пішли на крок відступництва, вони плюнули в душу нашій українській історії і Православній вірі.

Гляньмо знову історичній правді в очі. З історії України Грушевського: „Король, правительство і пани польські... силоміць відбирали церкви і віддавали у власть владиків-уніатів, помагали владикам карати непослушних священників, всякі духовні посади давали тільки уніатам, а від православних духовних відбирали, і взагалі тиснули православних як тільки могли". З цих слів можна зробити висновок, що стара історія повторилась у нинішній час. З болем на серці й в душі бачимо на даний час, що греко-католики на чолі із своїми священниками нападають на православні церкви: ламають замки, виважують двері і камінням із-за пазухи б'ють українці українців.

Церква покликана нести мир, а не шукати причин для розбою. Греко-Католицька церква не має своїх храмів, бо владики-зрадники у свій час заводили унію в Православних Церквах. Потім деякі церкви будували, але будували не Папі Римському і не греко- католицькому священнику, вони будували Богу, рідній Україні і її народу.

Пам'ятаймо, що центр України не в Римі, а, на щастя, у Києві. Ми, весь український народ, повинні прекрасно розуміти, що Україна і українці будуть сильними тоді, коли віра предків наших запанує над нами в тій славі, що її мала за часів Рівноапостольського князя Володимира.

ПОСТУ СПАСИТЕЛЬНОГО І ДУХОВНОЮ РАДІСТЮ НАПОВНЕНОГО ВАМ, ДОРОГІ БРАТТЯ І СЕСТРИ !

9 березня розпочався Великий Піст, у дні якого ми повинні очиститися, освятитися і підготувати себе до зустрічі Пасхи – Світлого Христового Воскресіння.

Наступили благодатні і спасительні дні Святого Великого Посту. В неділю Сиропусну за Літургією читалося Эвангеліє про прощення образ один одному, без чого ми не маємо надії на отримання прощення гріхів наших від Отця Небесного. Відповідно з цим Эвангельським читанням, православні християни мають благочестивий звичай просити в цей день один одного **прощення гріхів**, свідомих і несвідомих образ, щоб прийняти усі можливі заходи для примирення з усіма. Тому цю неділю називають ще Прощенна Неділя, після якої наступає Великий Піст, Свята Чотиридесятниця.

***

Святий Великий Піст – час особливої молитви і покаяння. Ще у Старому Завіті Господь звелів синам Ізраїлевим **кожен рік** давати **десятину** (тобто десяту частину) з усього, що вони придбали, щоб, виконуючи цю заповідь, мати благословіння у всіх справах своїх.

Продовжуючи дію цього божественного закону в Новому Завіті, **Святі Апостоли**постановили для користі нашого життя і спасіння наших душ наших **десяту частину року**, тобто **час Великого Посту**(Святу Чотиридесятницю) посвячувати Богові, щоб і ми були завжди у всьому благословенні Богом, очищаючи **щорічно** себе в цей особливий період від всього того гріховного, від чого не вдалося

Таким чином, можна сказати: Великий Піст – Богом установлена десятина кожного року (по приблизному підрахунку 36 днів, не рахуючи неділь), котру ми, відмовившись на цей час від житейських розваг і веселощів, **посвячуємо** переважно **служінню Богові – для спасіння своїх душ.**

***

Загальну особливість Богослуження Великого Посту складає більша тривалість служб з одноразовим зменшенням їх урочистості. Піснопівів буває мало, читання псалмів і молитов, які настроюють душу на покаяння, – більше. За кожним богослуженням читається з земними поклонами покаянна молитва св. Ефрема Сіріна „Господи и Владыко живота моего...".

Перша неділя Великого Посту відрізняється особливою суворістю, а богослуження – особливо довгою тривалістю. В понеділок, вівторок, середу, четвер на Великому Повечерії (вечором) по всіх храмах читається Великий покаяний канон св. Андрія Крітського з приспівами до кожного Тропаря:„Помилуй мене, Боже, помилуй мене".

В п'ятницю на Літургії після заамбонної молитви освячується „коливо", в пам'ять святого великомученика Федора Тірона, який допоміг християнам усвій час зберегти святий піст. У той час нечестивий Візантійський імператор Юліан Відступник в 362 році наказав в місті Антіохії таємно окропити кров'ю ідоложертівних тварин з язических храмів, всі продовольчі запаси. Таким чином християни могли невільно стати співучасниками поганських ритуалів, чого й добивався Юліан. Але антіохійському єпископу Эвдоксію у сні з'явився святий великомученик Федір Тірон, який постраждав і був спалений за віру в 306 році. Він відкрив йому таємне розпорядження Юліана, а також звелів протягом всього тижня на базарі нічого не купувати, а споживати лише коливо.

***

Перша неділя Великого Посту називається **ТОРЖЕСТВО ПРАВОСЛАВ'Я**, установлене при відновлення шанування Святих Ікон, а також остаточної перемоги Святої Церкви над єретиками і ствердження єдиного істинного православного віровчення, закріпленого Святими Отцями на сімох Вселенських Соборах.

В кінці Літургії звершується урочистий молебень за те, щоб всі християни ще більше утвердились в Святому Православ'ї, а всі ті, що відступили – повернулись в лоно Святої Церкви.Диякон читає урочисто Символ Віри і проголошуєанафему (тобто„ відділення", а не як дехто вважає „прокляття") всім, хто насмілюється перекручувати істини православної віри. Проголошується також „вічна пам'ять" всім спочилим захисникам віри православної, та „многая літа" – живим.

В чому ж полягає правдивий піст ? – Свята Церква словами молитвословій Тріоді (богослужбова книга) відповідає: насамперед у внутрішньому очищенні:„Браття, постячи тілесно, будемо поститись і духовно: розв'яжемо всякі союзи неправди, розрушимо перепони до необхідних нам змін, розірвемо неправедні писання. Даймо голодним хліб, даймо притулок бідним і бездомним, щоб отримати від Христа Бога велику милість".

Постом зветься цілковите або часткове утримання від їжі чи від деяких її видів, особливо від м'яса і жирів.Пости встановлено за прикладом Ісуса Христа, який постив сорок днів, готуючись вийти до людей для проповіді про Царство Небесне. Мета постів – укріпити в нас думку про те, що дух людський повинен панувати над тілом. Піст – це тренування, зміцнення нашоїволі, подібно до того, як через різні фізичні вправи ми можемо зміцнити наше тіло, стати сильнішими і здоровішими.Піст установлений для того, щоб ми, коли його виконуємо в ім'я Боже, виховували себе через зовнішнє обмеження. Піст допомагає людині очистити себе від зла, виконувати заповіді Божі і тим самим стати ближче до Бога.

Пости діляться на одноденні і багатоденні. До одноденних постів належать середа і п'ятниця протягом усього року, за малими винятками. У середу Церква згадує зраду Іуди, одного з Христових срібних монет на муки, а в п'ятницю – розп'яття Ісуса Христа. Ці два дні для християн жалібні, тож на знак смутку Церква встановила піст.

З настанням весни прилітають до нас з вирію птахи, а разом з ними надходять до нас і весняні свята, про які, мабуть, знають, як люди кажуть, і птахи. Наприклад, на 40 святих лелека має принести на своє гніздо 40 гілок. А люди в цей час долають шлях сорокаденного посту перед святом **Пасхи**.

Цей піст встановлено на спомин про те, що Ісус Христос провів 40 днів у пустелі, де постив і готувався до служіння людям. Тож і ми в цей час постом, молитвою і сповіддю повинні намагатися змінити в своєму житті те що є гріховним. Тоді ми зможемо належно зустріти і відсвяткувати святу Пасху.

Що означає постити? Це значить не споживати м'ясних і молочних продуктів, а у визначені дні навіть риби. Все це стосується посту тілесного. Водночас треба постити і духовно. Це означає – утримуватися від брудних слів, поганих думок, гріховних вчинків, злості,надмірних веселощів і танців. Замість того слід допомагати немічним, бідним, відвідувати самотніх, хворих, виявляти милосердя до тих, хто цього потребує.

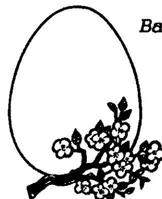
опр.Ераст Лабій

НЕ СПИ, ДУШЕ.

Не спи, душе моя,- збудися!
Вже покаяння час назрів...
Посповідайся, причастися.
Стряхни вантаж своїх гріхів !

І ти відчуєш перемогу
Над невмолимим жахом зла -
Знайдеш до Господа дорогу,
Дорогу щастя і тепла!

Василь Потаповський.



OD LEŚNEJ DO PROVEMONT

Klasztor żeński w Leśnej, niewielkiej miejscowości położonej w okolicy Siedlec, posiada bogatą lecz stosunkowo niedługą historię. Rozpoczęła się ona w 1683 roku. Wówczas to, 14 września we wsi Leśnej, ówczesnej Guberni Siedleckiej, pastuchowi **Mironowi Mandarukowi** objawiła się na gruszy ikona Matki Boskiej. Nie była to ikona zwykła - namalowana na desce, lecz stanowiła jakby płaskorzeźbę, znajdującą się na owalnym kamieniu koloru czerwono-brązowego. Ikona stała się źródłem licznych cudów. Przeniesiono ją do miejscowej, wiejskiej cerkwi. W szybkim czasie cerkiew ta stała się celem wielu pielgrzymek pragnących oddać cześć nowo objawionej świętości.

W XVIII w. ikona Matki Boskiej Leśnieńskiej została odebrana prawosławnym przez miejscowych katolików, którzy przenieśli ją do swojej świątyni położonej w tej samej wsi. Dopiero po upadku kolejnego polskiego powstania ikona powróciła do prawosławnych.

Pierwszą przełożoną klasztoru leśnieńskiego była hrabina **Eugenia Jefimowska**. Przyjęła ona stan zakonny w 1855 r. z imieniem **Katarzyny**, po czym wraz z pięcioma siostrami oraz dwiema dziewczynkami - sierotami przybyła do Leśnej.

Po czterech latach, niewielka początkowo wspólnota przekształciła się w klasztor żeński. Działalność misyjna oraz charytatywna prowadzona pod kierownictwem ihumenii Katarzyny przyniosła obfite plony. W 1916 r. w klasztorze zamieszkiwało już około 200 sióstr zakonnych, a w przyklasztornej szkole uczyło się ponad 400 dziewczynek. Wychodząc naprzeciw potrzebom miejscowej ludności zbudowano przy klasztorze szpital, który co roku przyjmował po kilka tysięcy chorych z pobliskich wsi. W tym też okresie zdołano wybudować aż sześć świątyń, gromadzących w czasie największych świąt do 30 tys. osób. Wszystkiego tego dokonano w niespełna 30 lat.

Doceniając osiągnięcia klasztoru, dwukrotnie przebywał w nim car **Mikołaj II** wraz z małżonką, okazując mu jednocześnie szczodrą pomoc finansową.

Ofiarnie pomagał klasztorowi również przyszły święty - ojciec **Jan Kronstadski**, pod którego szczególną opieką on się znajdował.

Na początku 1917 r. w związku z przemieszczeniem się frontu rosyjsko-niemieckiego, klasztor przeniesiono dalej od rejonu działań wojennych. Początkowo miejscem przesiedlenia był Petersburg, potem diecezja kiszyniowska, włączona w późniejszym okresie do Rumunii.

Tymczasem na mocy Rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych z czerwca 1919 r., dobra klasztoru leśnieńskiego, które znalazły się w granicach Reczypospolitej, objęte zostały zarządem państwowym, a w okresie późniejszym przekazane Kościołowi katolickiemu. W 1920 r., na zaproszenie króla serbskiego **Aleksandra**, siostry zakonne zamieszkały w Serbii. Początkowo w Kuwadżinie, po czym, już na dłużej, osiadły w klasztorze w Chopowo. Tam przetrwały do roku 1941, kiedy to zostały zmuszone do ponownego przesiedlenia z powodu zagrożenia ze strony miejscowych partyzantów, którzy podpalili cerkiew.

Wiele zawdzięcza serbska Cerkiew klasztorowi leśnieńskiemu. Siostry ze szczodrością odwzajemniały się za gościnność, przyjmując do klasztoru wiele nowych sióstr - Serbek, które następnie stawały się przełożonymi innych klasztorów, odnawiając w ten sposób życie zakonne w kraju. Również tam, jak poprzednio w Rosji, siostry z Leśnej zajmowały się opieką nad sierotami. Kiedy więc w 1941 r. zostały zmuszone do opuszczenia Chopowa, wyjechało z nimi do Belgradu 35 dzieci w wieku 3-10 lat.Osiedliły się w byłym domu studenckim, zajmując wspólnie z dziećmi dwie sale. Mimo to nie przerwały klasztornego trybu życia. Jednocześnie niektóre z nich, aby utrzymać klasztor, musiały zająć się różnymi pracami: dawały lekcje języków obcych, pracowały jako siostry miłosierdzia w przychodniach lub jako pokojówki.

Tak klasztor przetrwał do 1949 r., kiedy to nieoczekiwanie władze komunistyczne zdecydowały, aby wysłać znaczną część rosyjskich przesiedleńców do Triestu. Wśród nich znalazły się siostry zakonne. Wyjazd zbiegł się ze śmiercią ihumenii klasztoru, **Niny**, która kierowała nim po śmierci ihumenii Katarzyny. Trzecią z kolei przełożoną została **Fiodora**, będąca, do chwili przyjęcia stanu zakonnego, księżną **Lwowną**.

W 1950 r. siostry otrzymały wizy francuskie. We Francji mieszkały w kilku miejscach, by ostatecznie, w 1967

dokończenie na str. 20



Provemont koło Paryża. Obecna siedziba leśniańskiego klasztoru

Od Leśnej do Provemont

dokończenie ze str. 19

roku, pokonując po drodze wiele trudności, szczególnie o charakterze finansowym, osiąść w miejscowości Provemont, położonej około 100 km od Paryża.

Na terenie klasztoru znajduje się obecnie, stojący na pagórku, okazały 200-letni budynek, przerobiony na prawosławną cerkiew z przepięknym ikonostasem, z cerkwią zimową wewnątrz, kilka innych zabudowań, jak też duży ogród, sad owocowy oraz rzeczka.

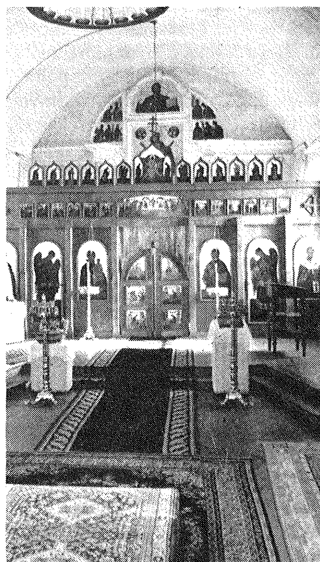
W połowie lat 80. zmarła czwarta z kolei przełożona klasztoru - **Magdalena**, w świeckim życiu hrabina **Nina Grabbe**. Po niej przełożoną została siostra **Afanasja**, która podobnie jak jej poprzedniczki włada kilkoma obcymi językami.

Interesujący jest fakt, iż po dzień dzisiejszy klasztor pozostaje ośrodkiem misyjnym. Dzięki temu, że niektóre z sióstr znają po kilka języków, do klasztoru przyjeżdżają nie tylko rosyjscy prawosławni, lecz i liczni obcokrajowcy. Spokój panujący wokoło i gościnność sióstr, stwarzają doskonałą atmosferę do duchowego odpoczynku.

Jednocześnie należy zauważyć, iż klasztor przybrał swego rodzaju międzynarodowy charakter. Wśród prawie 30 sióstr zakonnych jest Polka, Angielka, Niemka, Amerykanka, Szwajcarka. Każda z nich umie czytać po słowiańsku, czyni to jednak z charakterystycznym dla siebie akcentem.

Po dzień dzisiejszy klasztor żyje skromnie, czerpiąc środki na swoje utrzymanie jedynie z dobrowolnych ofiar. Siostry zakonne pracują w przyklasztornym gospodarstwie, opiekują się starymi, niedołężnymi zakonnicami. Wszystko to jednak nie przeszkadza samodzielnej i wspólnej modlitwie oraz realizowaniu codziennego cyklu nabożeństw.

Jarosław Charkiewicz



Wnętrze klasztornej cerkwi



Leśna. Widok współczesny na rzymskokatolicki kościół

ciąg dalszy ze str. 3

trwając w świecie i będąc nieuchronnie dotknięty konsekwencjami zachodzących zmian stanął w obliczu ciężkich i naglących problemów, którym chciałby wyjść na przeciw jako **jedno Ciało** zgodnie ze słowami apostoła **Piotra**: "Jeśli cierpi jeden członek, to cierpi całe ciało" (1 Kor 12,26). Co więcej, spoglądając w przyszłość ludzkości, która wyszła spod ręki Stwórcy i uwzględniwszy wejście w trzecie milenium historii, które jest okresem nagłych duchowych i socjalnych przemian, wypełniając swą świętą powinność, Kościół Prawosławny daje świadectwo tym wszystkim zachodzącym procesom w duchu pokory, miłości, nadziei i otwartości.

Dwudziesty wiek jest wiekiem osiągnięć w dziedzinie poznania wszechświata, jak również próbą podporządkowania stworzenia interesom człowieka. Wiek nasz odkrył siłę i słabość ludzkiej istoty. Śledząc sukcesy ludzkości we wszystkich niemalże dziedzinach, nikt w tej chwili nie wątpi, że dominacja człowieka nad otaczającą go naturą nie zawsze prowadzi do szczęśliwości i pełni życia. Ludzkość musi wyciągnąć wnioski, że z dala od Boga, cały naukowy i technologiczny postęp może przeobrazić się w instrument niszczący naturę i życie socjalne, co stało się szczególnie ewidentne po upadku totalitarnego systemu komunistycznego. Paralelnie, wraz z upadkiem wyżej wymienionego systemu, uznajemy porażkę wszystkich odrzucających Boga humanistycznych ideologii, które wytworzyły w człowieku duchową pustkę i egzystencjalną niepewność, zmuszającą ludzi do poszukiwania zbawienia w nowych religijnych i parareligijnych ruchach i sektach lub też satysfakcjonowania się quasi-idealistycznym i świeckim przywiązaniem się do materialnych watości tego świata. Wszystkie formy prozelityzmu dzisiaj są raczej demonstracją duchowego kryzysu, aniżeli próbą jego rozwiązania. W naszych czasach młodzi ludzie mają pełne prawo, aby się dowiedzieć, że Ewangelia Chrystusa i wiara Prawosławna głoszą miłość a nie nienawiść, współpracę a nie konfrontację, pojednanie a nie podziały wśrod ludzi i narodów.

III. Wszystko to wzywa nas do głębszej duchowej i kanonicznej jedności wśród prawosławnych. Niestety, tej jedności zagraża często działalność schizmatyckich grup egzystujących równolegle z kanonicznymi strukturami naszego Kościoła. Omawiając wspólnie te problemy, zdaliśmy sobie sprawę z potrzeby pełnej solidarności wszystkich świętych Kościołów Prawosławnych przy zajęciu zdecydowanego kanonicznego stanowiska wobec schizmatyckich grup, powstrzymując się od obcowania z nimi aż "do momentu ich powrotu" gdziekolwiek są, aby ciało Kościoła Prawosławnego nie wydało się być podzielone, gdyż "nawet krew męczenników nie może wymazać grzechu schizmy" i "rozdarcie Kościoła jest jednoznaczne z upadkiem w herezję" (**J.Chryzostom**).

POSŁANIE ZWIERZCHNIKÓW NAJŚWIĘTSZYCH KOŚCIOŁÓW PRAWOSŁAWNYCH

IV. Kierując się troską o zachowanie jedności w łonie Kościoła Prawosławnego nasze myśli i dobre intencje zwracały się również ku tym wszystkim, którzy wyznają wiarę w Chrystusa. Wyraz naszej troski daliśmy poprzez uczestnictwo w **Światowej Radzie Kościołów**. Uczetsnictwo to było oparte na przekonaniu, że Prawosławie, poprzez dawanie świadectwa jednemu niepodzielonemu Kościołowi Apostołów i Ojców Soborów Ekumenicznych, może się przyczynić do restauracji jedności wśród chrześcijan. Towarzyszyło temu również oczekiwanie, że w czasie przeżywania ogromnych trudności, Kościół prawosławny miał prawo liczyć na solidarność tych wszystkich, którzy wierzyli w Chrystusa, solidarność, która z czasem stała się hasłem przewodnim całego ruchu ekumenicznego.

Z wielkim niepokojem i bólem w sercu zauważamy, że niektóre kręgi **neounickie** koncentrują swą aktywność w duchu przeciwnym dialogowi miłości i prawdy. Do niedawna aktywnie pracowaliśmy podczas wszystkich ekumenicznych spotkań i bilateralnych teologicznych dialogów. Po upadku ateistycznych reżimów, które przez 50 lub też 70 lat bezlitośnie prześladowały i wyniszczały Kościoły Prawosławne, oczekiwaliśmy, jeśli nie braterskiego wsparcia, to chociaż zrozumienia naszej ciężkiej sytuacji, w wielu aspektach tragicznej z punktu widzenia ekonomniki i warunków pastoralnych. Zamiast tego, tradycyjnie prawosławne kraje stały się "terenem dobrze zorganizowanych misji", które dysponują najnowocześniejszymi środkami technicznymi, umożliwiającymi prowadzenie prozelityzmu na szeroką skalę, prozelityzmu, który został potępiony wcześniej jako przeszkoda na drodze ku jedności chrześcijaństwa. W szczególności daje się zauważyć misyjna aktywność **unitów** wymierzna przeciwko Prawosławnym Kościołom na Ukrainie, w Transylwanii i Słowacji. Taka sytuacja wytworzyła natychmiast atmosferę podejrzliwości i nienawiści, która jest sprzeczna z duchem dialogu miłości i prawdy, zainaugurowanego i gorąco popieranego przez Papieża **Jana XXIII** i Patriarchę Ekumenicznego **Atenagorasa I**, zadając ciężki i nieuleczalny cios dalszemu rozwojowi dialogu. W rzeczywistości, dialog ten został ograniczony do dyskusji poszukującej dróg rozwiązania problemu uniatyzmu.

Jeśli chodzi o niektórych protestnackich fundamentalistów, którzy gorliwie głoszą zasady swej wiary w krajach prawosławnych, które przez wiele lat pozostawały pod jarzmem ateistycznego komunizmu, uważamy, że jest aktem nie do przyjęcia traktowanie tych krajów jako "terra missionis", ponieważ w tych krajach Ewangelia jest gloszona od wieków i dzięki głębokiej wierze wierni prawosławni uważali za swój chrześcijański dług, przynieść w ofierze swe życie Chrystusowi. Nawiązując do wyżej wspomnianego tematu, przypominamy, że każda forma prozelityzmu nie ma nic wspólnego ani z ewangelią, ani z misją, toteż zasługuje na absolutne potępienie w oczach Kościoła Prawosławngo. Prozelityzm prowadzony wśród narodów chrześcijańskich i bardzo często wsród prawosławnych, kusząc materialnymi przynętami lub też używając różnych form gwałtu i przemocy deformuje i niszczy wypracowane dobrosąsiedzkie stosunki między chrześcijanami, niweczy wszelki wysiłek ku osiągnięciu jedności.

W przeciwieństwie misja prowadzona w niechrześcijańskich krajach konstytuuje święty obowiązek Kościoła, godny wszelkiego poparcia i pomocy. Taką właśnie pracę misyjną prowadzą Kościoły Prawosławne w Azji i Afryce, uzyskując przez to Panprawosławne i Panchrześcijańskie uznanie.

V. Prowadzony duchem pojednania Kościół prawosławny uczestniczy aktywnie od dziesięcioleci w wysiłku mającym na celu restaurację chrześcijańskiej jedności, która konstytuuje wyrażony w Ewangelii Jana nakaz Pana "aby wszyscy byli jedno" (J 17,21). Udział Kościoła Prawosławnego w Światowej Radzie Kościołów zmierza właśnie ku temu celowi. Z tego też powodu Kościół nie popiera jakiejkolwiek innej tendencji, mijającej się z wyżej wymienionym celem, a mającej na względzie własne korzyści i wygody. W tym samym duchu życzymy, aby postęp w pewnych dialogach, takich jak dialog z Orientalnymi niechalcedońskimi Kościołami Prawosławnymi mógł doprowadzić, po usunięciu istniejących przeszkód, do owocnego rezultatu.

VI. Teraz kierując nasze myśli szczególnie do głównego problemu współczesnego świata, końca drugiego tysiąclecia, podzielamy nadzieję i także to dotyczy ludzkości, spostrzegamy następujące procesy: Gwałtowny postęp technologiczny i naukowy, dostarczający narzędzi do ulepszania życia ludzi i niesienia im ulgi w bóu, chorobach i nieszczęściach, nie zawsze wyżej wymieniony postęp nie może odbywać się bez poważnych niebezpieczeństw. A zatem we współczesnym życiu ludzi akumulacja tegoż postępu i pochodząca zeń energia, tylko dzieli ludzkość, pogarszając los pozostałych ludzi, doprowadzając do zaognienia sytuacji lub wojen. Koegzystencja tegoż postępu ze sprawiedliwością, miłością i pokojem jest jedyną, bezpieczną i pewną drogą w następnym milenium, w przeciwnym razie ten postęp mógłby się przekształcić z błogosławieństwa w przekleństwo. Problemem, który również wynika z tego postępu, jest przetrwanie ludzkiej istoty jako wolności osoby stworzonej "na obraz i podobieństwo Boga". Postęp genetyki jakkolwiek ogromnie mogący pomóc w zwalczaniu wielu chorób, może również bardzo łatwo przekształcić ludzką istotę z wolnej w kierowany i kontrolowany przedmiot. Podobne niebezpieczeństwa zagrażają również środowisku naturalnemu. Beztroskie i pobłażliwe eksploatowanie natury przez człowieka przy pomocy naukowych i technologicznych środków stało się przyczyną nieodwracalnej destrukcji środowiska naturalnego. Kościół Prawosławny nie będąc obojętnym w tej sprawie zaprasza w naszym imieniu wszystkich prawosławnych do poświęcenia pierwszego dnia września każdego roku, dnia początku roku kościelnego do modlitw i suplikacji o zachowanie stworzenia Bożego i zaadoptowania eucharystycznego i ascetycznego etosu Kościoła.

VII. Pośród ogromnych możliwości, ale również i niebezpieczeństw dotyczących współczesnej ludzkości, Kościół Prawosławny wita każdy krok ku zgodzie i pojednaniu. Szczególnie pozytywnie ocenia dążenia Europy do zjednoczenia, w której zamieszkuje wielka liczba prawosławnych, jakkolwiek w przyszłosci ich liczba wzrośnie. Nie zapominajmy, że rejony centralnej i wschodniej Europy są w większości zamieszkiwane przez prawosławnych, którzy wnieśli swój wkład do rozwoju europejskiej cywilizacji i ducha. Ten fakt czyni nasz Kościół ważnym elementem wnoszącym pozytywne wartości do zjednoczonej Europy.

Jesteśmy głęboko poruszeni faktem bratobójczej walki między Serbami i Chorwatami w Jugosławii, której skutkiem są niewinne ofiary.

Myślimy, że jest potrzebne, aby kościelni liderzy Kościoła Rzymskokatolickiego jak i wszyscy z pasterską odpowiedzialnością i kierując się mądrością Bożą odrzucili wszystkie formy eksploatacji systemów religijnych dla politycznych i nacjonalistycznych powodów.

Nasze serca szczególnie skierowane są do wszystkich ludzi, którzy walczą o swoją godność, wolność i sprawiedliwy rozwój. Modlimy się szczególnie o pokój i pojednanie na Bliskim Wschodzie, które jest kolebką wiary chrześcijańskiej i wspólnym domem koegzystencji wielu religii.

Z Fanaru w Niedzielę Prawosławia, ponaglając pobożnych prawosławnych chrześcijan na całym świecie do jednoczenia się wokół ich kanonicznych pasterzy głosimy i nawołujemy wszystkich tych, którzy wierzą w Chrystusa do pojednania i solidarności w obliczu serii niebezpieczeństw zagrażających współczesnemu światu.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i miłość Boga Ojca i jedność w Duchu Świętym, niech będą z Wami wszystkimi. Amen.

ANI GUZIKA...

Tylko ja jeden w tej wsi miałem telefon. Wieś prawie czysto ukraińska, pięć rodzin polskich, leżała w szerokiej dolinie Bugu, okolona z jednej strony wysoką, ale niestromą skarpą, z drugiej leniwą, łagodną rzeką, wijącą się niezliczonymi skrętami poprzez płaskie, szerokie łąki. Na cyplu wyżej położonym, wrzynającym się w nadbrzeżne pastwiska, na wprost mego domu, który stał na wyniosłym brzegu skarpy, szarzała stara drewniana cerkiew.

Lato było upalne, to lato 1937 roku. Wśród dzwoniącej ciszy czerwcowego przedpołudnia pracowałem w moim gabinecie, gdy gwar głosów za oknem kazał mi wstać od biurka i przejść przez sień do drzwi wchodowych. Kilkunastu moich sąsiadów, chłopów ukraińskich, stało przed schodami. Zaproszeni przeze mnie wypełnili mój gabinet. Oczy ich, przerażone, niepewne, a zarazem jakby czegoś wyczekujące, skierowały się na czarny sprzęt, wiszący na ścianie: na telefon.

- W jakiej sprawie? - spytałem rzeczowo.

- Policja przyjechała do wsi - odpowiedział głosem jakby trochę zdyszanym i schrypniętym stary Pańko Gurskij, dawny ławnik, piękny, postawny chłop, o szarych oczach, ciemnym, krótkim wąsie, a mlecznobiałej, kędzierzawej czuprynie. - Przyjechali awtami, przywieźli drabiny, jak strażackie, haki; no i karabiny maszynowe mają. Mówią, że cerkwu naszu mają rozkaz rozwalić. Panie, czy to może być?! Wy macie telefon, znacie się z panem starostą, zapytajcie go, co to znaczy. A jeżeli prawda, to może coś się da poradzić, odłożyć albo co...? Jakże to mogłoby być? Cerkiew, dom Boży, pradziad pana ją stawiał, sto pięćdziesiąt lat stoi, za polskich czasów uniacka była, a teraz by polski rząd...? Jakże to...?

Znieruchomiałem, zaskoczony. O takich zamiarach nic nie słyszałem. Mieszkałem wprawdzie daleko od miasta powiatowego, stolicy jednego z południowych powiatów Ziemi Chełmskiej, ale sympatycznego, towarzyskiego starostę, majora w stanie spoczynku, znałem dobrze, rozmawiałem z nim nieraz o trudnościach współżycia dwóch narodowości, osiadłych od wieków w tym zakątku, a mimo to nie uprzedził mnie o możliwości takich poczynań, chociaż niedawno zetknął się ze mną na posiedzeniach komisji sejmiku. Przed sobą widziałem podniecone twarze, wpatrzone we mnie i w telefon. Wiedziałem, że stary ławnik nigdy niczego nie mówi na wiatr; wierzyłem, że naprawdę właśnie tak widział i dokładnie to słyszał.

- Połączę się zaraz z panem starostą. Słuchajcie wszyscy, jak będę rozmawiał. Dowiemy się prawdy.

Połączenie otrzymałem szybko; rozmowa była krótka. Starosta potwierdził wiadomość. Wczoraj, mówił, rozebrała policja już kilka cerkwi, to idzie prędko, mają dobrych fachowców; dzisiaj kolej na waszą wieś i kilka sąsiednich. Oczywiście, do rozbiórki przeznaczone są tylko cerkwie nieużywane, opieczętowane. Wedug umowy z metropolią prawosławną pozostaje jedna cerkiew na gminę, parafialna, obecnie czynna. Na moją uwagę, że cerkiew w naszej wsi pozostaje pod opieką konserwatora, jako zabytek budownictwa drewnianego z końca XVII wieku, odpowiedział, że niestety to jej nie ocali. Ubolewał nad tym, jego zdaniem, nie przemyślanym rozkazem, ale rozkaz jest, rozkaz z województwa, rozkaz do pilnego wykonania - musi go szybko wykonać.

Rozmowa skończyła się. Moi sąsiedzi, ludzie starsi, którzy w tej cerkwi byli chrzczeni, w niej brali śluby, w niej chrzcili swoje dzieci, których ojcowie bronili jej za carskiego prześladowania unii, patrzyli tępo przed siebie. Ich serca kurczyły się z bólu, tak jak i moje, ich czaszki rozsadzały myśli, zapewne bardzo do moich podobne. Mieli dotychczas nadzieję, że ta zapieczętowana przez władze cerkiew jednak kiedyś otworzy się na przyjęcie ich, wiernych chrześcijan, starali się o to usilnie, także za moim pośrednictwem, zabiegali w powiecie, w województwie... Nie chcieli bezbożnictwa młodych... Do cerkwi parafialnej, do wsi gminnej, było osiem kilometrów, przez lasy, w deszcze nieprzebytą, błotnistą drogą. Może raz do roku, albo dwa, na Boże Narodzenie lub na Święto Jordana ktoś tam chadzał; jak się żenił, jak chrzcił... Ale na codzień, wyrastały ich dzieci dziko, bez Boga.

Pożegnaliśmy się, wyszli.



Zburzona cerkiew we wsi Hołowno



Cerkiew we wsi Krupy

Stanąłem przy oknie i patrzyłem na odległą o niecałe pół kilometra cerkiew. Zobaczyłem zajeżdżające samochody, zbierający się tłum. Po chwili biegłem tam i ja.

Szła cała wieś. Szły kobiety z dziećmi na rękach, ze starszymi dziećmi przy spódnicach; dziewczęta, chłopcy i młodzi mężczyźni w koszulach mokrych od

znoju polnej pracy; starzy gospodarze, rośli, wąsaci, w czapach mimo upału. Przyłączyłem się do nich. Wiedzieli, że jestem katolikiem, że kieruję Akcją Katolicką w powiecie, ale czuli, że łączy mnie z nimi i chrześcijaństwo, pojęte jako wiara w jednego Boga w Trójcy i jako ład moralny w doczesności, i cienie dziadów, którzy tę cerkiew wznosili, i wreszcie stary duch tej wspólnej ziemi, duch Rzeczypospolitej. Przyjęły mnie więc załzawione spojrzenia, pełne zrozumienia, dlaczego tu jestem; nie zdziwione, ale przeciwnie, mówiące: jesteś z nami, tak trzeba.

Cerkiew była otoczona szeregiem ludzi w granatowych mundurach. Dwa karabiny maszynowe groziły tym, którzy chcieliby ich czynnościom przeszkodzić. Długie drabiny stały oparte o szare, modrzewiowe ściany, a na omszałym gontowym dachu uwijali się ludzie z siekierami, odbijając krokwie i zakładając mocne grube liny. Tłum zbierał się w koło, gęstniał i stał milczący.

Ludzie z dachu zsunęli się po drabinach i odstawili je. Końce zwisających spod okapów lin przymocowali do samochodów. Motory zawarczały na pełnym gazie. Rozrywane wiązania starych zrębów zatrzeszczały, załamały się z hukiem, ściany zachwiały się. Ale nim runęły, padł na kolana tłum i jęk przeciągły, szloch i zawodzenie zagłuszyły grzmot walącego się na stos belek dachu. Piękne "rajskie wrota" z lipowego drzewa, oryginalne dzieło miejscowych snycerzy z XVIII wieku, malowane i złocone, leżały połamane. Tłum klęczał, modląc się i płacząc.

Ludzie w granatowych mundurach i ci z siekierami zabierali karabiny maszynowe, narzędzia, liny, składali drabiny i wsiadali do samochodów. Odjeżdżali, by dalej wypełniać rozkazy.

***

Nazajutrz rano przyjechał nasz proboszcz. Parafia katolicka miała swój kościół i plebanię w miasteczku nadbużańskim, głośnej ongiś siedzibie wojewody poznańskiego **Jana Ostroroga**, statysty, humanisty i autora "Myślistwa z ogary". Młody, bardzo bystry i gorliwy proboszcz był wzburzony. Opowiedział mi, że cerkiew filialna, nie parafialna, lecz używana, stojąca o kilkaset metrów od jego plebanii, została również zburzona wśród dramatycznych okoliczności.

Proboszcz prawosławny, który w tej cerkwi odprawiał nabożeństwa, jako w swojej filii, przestrzeżony, że grozi jej także zburzenie, konsekrował w przeddzień chleb i wiono i pozostawił je na ołtarzu. Policjanci, eskortujący rozbierających cerkwie rzemieślników, poinformowani o tym przez sołtysa owej miejscowości, Polaka i katolika, wyłamali drzwi wejściowe i przekonali się o prawdziwości doniesień. Pojechali więc samochodem do odległej o dziesięć kilometrów prawosławnej parafii. Jej proboszcz oświadczył im, że nie posłucha ich rozkazu, nie ubierze szat liturgicznych i nie pójdzie z nimi, by usunąć lub spożyć Ciało i Krew Pańską. Założono mu kajdanki, siłą ubrano go w szaty obrzędowe, zawieziono na miejsce i biciem zmuszono do zabrania Sakramentu Ołtarza. Cerkiew zburzono.

Nasz proboszcz czuł pełną jedność chrześcijańską z popem prawosławnym. Płakał ze wstydu i oburzenia. Może słusznie...

***

W Ziemi Chełmskiej zburzono około czterystu cerkwi. U konserwatora wojewódzkiego w Lublinie, prof. **Dutkiewicza**, duży pusty pokój obok jego biura zawalony był ikonami, rzeźbami, rajskimi wrotami, przeważnie nadłamanymi, uszkodzonymi. Żałosne resztki rozwalonego gmachu państwowości polskiej, który to niegdyś wznosiliśmy z modrzewiowych bierwion na fundamencie polsko-ruskiej zgody i wzajemnego zrozumienia; teraz usuwaliśmy co jeszcze z niego pozostało, zamiast te zręby wzmocnić, odnowić i wziąć w opiekę.

Ale widocznie firmujący nasz rząd premier uważał, że tak trzeba, abyśmy mogli już wkrótce potem być "silni, zwarci, gotowi". Aby móc nie dać nikomu "ani guzika"... Pan **Sławoj** nie dał rzeczywiście nikomu ani jednego guzika ze swego munduru: zachował wszystkie uciekając do Rumunii. Ale chyba już dwa lata przedtem zgubił coś może ważniejszego, choć imponderabilium: honor narodu. (...).

***

Potworną okupację niemiecką przetrwałem wraz z rodziną w znacznej mierze dzięki życzliwej postawie moich ukraińskich sąsiadów. Dopiero straszny rok 1943, gdy łuny pożogi, świecące noc w noc naokoło, gdy jęki i wrzaski towarzyszyły bratobójczej rzezi, dopiero ten rok przeniósł nasze cisze, nadbużańskie doliny w czasy **Gonty** i **Żeleźniakowa**. Schronienie dawały lasy; kryły prześladowanych, były mieszkaniem dla tych, których obejścia spalono, fortecą dla walczących. Wysokie, proste pnie sosen pod sklepieniem igliwia, przypominały im domy Boże, kościoły i cerkwie, i te zburzone dwa lata przedtem, i te, jeszcze ostałe; rozłożyste, gałęziste dęby i graby były jak okapy ich chat popalonych lub opuszczonych; smukłe brzozy, osiki, olchy przyjaźniejsze się zdały, niż opłotki i sady wsi, nawiedzanej przez niemieckiego wroga lub kipiącego śmiertelną nienawiścią sąsiada. Splątane gęstwy krzewów dawały bezpieczniejszy sen, niż izba stojącej przy drodze chaty.

Szedłem także kiedyś w owym roku ścieżką przez las. Kładł się już wieczorny zmierzch i czerwony blask zachodu świecił przez konary, budząc niepokój - a może strach? - przed czerwoną łuną, rozwidniającą co noc w innym miejscu widnokrąg. Bezszelestnie wysunął się z gąszczy człowiek.

- Niech będzie pochwalony.

Odetchnąłem z ulgą. Był to młody chłop z niedalekiej wsi. Polak.

- Musicie się ukrywać? - spytałem, jak o rzecz codzienną.

- Właściwie to nie; ale jestem w drodze i wolę lasem. Idę do kuzynów, pod Krasnystaw. Tam spokojniej, czysto polskie strony.

Opowiedział mi, że przed dwoma dniami napadnięto w nocy ich wieś. Sąsiad Ukrainiec zarąbał siekierą jego młodą żonę i dwoje małych dzieci. On ocalał, bo spędzał noc w oborze, przy cielącej się krowie, i przemknął się przez dobrze sobie znane sady i opłotki do lasu. Rozdziera jeszcze jego uszy krzyk żony i dzieci, mordowanych w chacie; zdaje mu się, że widzi sąsiada, skradającego się z siekierą ku drzwiom. Nie pobiegł swoim na ratunek, bo opodal, jakby pilnując sąsiada, stało kilku obcych z pepeszami. Wiedział, że nikomu nie pomoże, a sam zginie zanim dopadnie drzwi.

Skończył swoją opowieść. Przez las szła groza; śmierć unosiła się z wieczornym oparem. Ale nagle chłop podniósł na mnie jasne, szare oczy, wbił we mnie spojrzenie pełne rozpaczy i jakby zrozumienia i szepnął:

- Ale to kara Boża na nas. Za te domy Boże, rozwalone i zbeszczeszczone. Za łzy tych, co się w nich modlili.

To był głos naszej ziemi.

Godło: "Raróg"

Jest to nagrodzony reportaż, nadesłany na konkurs zorganizowany przez "Wiadomości Londyńskie" w 1962 r. ("Wiadomości Londyńskie" 29 maja 1962 r.).

EKLEZJOLOGIA OJCA PAWŁA FLORENCKIEGO

"Jam jest światłością świata,
kto idzie za Mną
nie chodzi w ciemności..."
(J 8,12).

Nauka o Cerkwi nazywa się eklezjologią. To słowo składa się z dwóch pojęć: ecclesia - oznacza zarówno zgromadzenie ludzi, jak i cerkiew, natomiast logia - pochodzi od logos, które rozumiemy jako słowo Boże lub nauczanie.

Zasady (kanony) Cerkwi prawosławnej zostały wypracowane i ustalone na siedmiu soborach powszechnych, to jednak eklezjologia rozwija się, gdyż człowiek wraz z postępem wiedzy dojrzewa do pełniejszego zrozumienia prawd objawionych nam przez Boga. Eklezjologia jest przedmiotem rozważań wybitnych myślicieli prawosławnych od XIX wieku do dziś. O Cerkwi pisali **A.S.Chomiakow, S.Bułgakow, N.N.Afanasjew**, a przede wszystkim ojciec **Paweł Florencki**.

Paweł Aleksandrowicz Florencki urodził się 9 stycznia 1882 roku w Jewlach. Ukończył studia matematyczo-przyrodnicze i rozpoczął w 1904 r. naukę w Akademii Duchownej w Moskwie. Wkrótce, bo w 1908 r. zostaje wykładowcą teologii. Był wybitnym przyrodnikiem, zwłaszcza fizykiem i matematykiem, kochał muzykę i poezję, był znawcą historii sztuki. Napisał książkę pt. "Ikonostas", która została przetłumaczona na szereg języków. W pracach teologicznych wyraża głębię swej wiary i oddanie Cerkwi prawosławnej. W dniu 25 lutego 1933 r. aresztowany i zesłany na wyspy Sołowieckie, tam 15 grudnia 1943 r. został rozstrzelany. Obecnie są prowadzone starania o oficjalne zaliczenie ojca Pawła Florenckiego "k liku swiatych" (kanonizacja).

Ojciec Paweł Florencki w dziele pt. "Stołb i utwierżdżenije istiny" pisze, że "rozum sam w sobie może błądzić, mimo to idea prawdy Bożej żyje we mnie", to znaczy w każdym z nas. Aby zbliżyć się do tej idei należy odważnie i bez zastanowienia zanurzyć się w otchłań wiary, gdyż Chrystus powiedział: "Jam jest droga,prawda i życie" (J 14,6).

Nie drogą rozumu lecz w swoim sercu człowiek winien znaleźć drzemiącą iskrę Bożą. Ten intuicyjnie odczuwany przebłysk może odsłonić lub rozjaśnić nasz umysł światłem mądrości Bożej. Paweł Florencki uważa, że należy porzucić rozważania oparte na logice i wkroczyć w sferę **żywego doświadczenia wiary**. Jest to stanowisko irracjonalne i mistyczne - gdyż tylko odważne zawierzenie uczuciom, może pozwolić nam na głębokie przeżycie religijne. Pozwoli nam odczuć "muśnięcie powiewu obecności Boga".

Mistycyzm jest to pogląd, który uznaje możliwość ponadzmysłowego, bezpośredniego kontaktu duszy człowieka z Bogiem. Szczególnie na drodze **intuicji** jako najwyższej formy poznania. P.Florencki nawiązując do tradycji szkoły prawosławnych mistyków proponuje nam, ludziom współczesnym, drogę aktywnego przeżywania wiary.

Na tej drodze nie możemy się targować z Bogiem, nie możemy Bogu stawiać żadnych warunków, tylko spontanicznie, z ufnością we wszechmoc Bożą winniśmy zanurzyć się w wiarę. A ta głębia tajemnic, dzięki naszej ufności i pokorze może rozjaśnić się światłem Ducha Świętego i dane nam będzie ujrzeć "oczyma duszy" wielkość i mądrość dzieła Bożego.

W rozważaniach nad istotą Cerkwi u P.Florenckiego można wyróżnić szereg wątków, wśród których dominują: spojrzenie racjonalne, metafizyczne i mistyczne.

Podstawą pracy pt. "Ekklezjołogiczeskije materiały" są głównie listy apostołów, zwłaszcza św. Pawła. **Cerkiew jest całkowicie nowym, szczególnym i jedynym bytem na ziemi, którego nie można dokładnie określić żadnym pojęciem używanym w języku potocznym.**

Ustalonymi kanonicznie cechami Cerkwi prawosławnej są: jedność, świętość, soborowość i apostolskość. Te określenia są zawarte w Credo - czyli Symbolu wiary i są wyznawane przez każdego chrześcijanina.

Jednak Cerkiew jest żywym organizmem, który stale rozwija się i posiada: ciało, duszę i ducha. Są to **pojęcia - symbole**, którym przez analogię mogą odpowiadać trzy główne działy wiedzy przyrodniczej: 1.fizyka - zajmująca się przyrodą nieożywioną, 2. biologia - nauka o bytach organicznych oraz 3. psychologia - nauka o czynnościach rozumu.

O. P.Florencki często porównuje Cerkiew do życia i czynności ludzkiego organizmu. Podobnie w Cerkwi możemy wyróżnić trzy składniki:

1. Budowle sakralne w sensie dosłownym jako uduchowione dzieła architektów i artystów, oraz w przenośni, jako budowle "Dom Boży" lub "**Nowy Jeruzalem**", składający się z niezliczonych ilości kamieni i cegieł - tym budulcem jesteśmy wszyscy. Stąd więc:
2. Żywy organizm Cerkwi to głównie ludzie a także wszelkie stworzenia oraz cały świat.
3. Duch lub idea miłości, która ożywia cały organizm Cerkwi. Symbolem tej idei jest miłość niewiasty - oblubienicy.

O. P.Florencki tę symbolikę Cerkwi rozpatruje w aspekcie nauki o Trójcy Świętej, o trzech hipostazach czyli obliczach Jednego Boga.

1. Bóg Ojciec to fundament i budowla, która zespala mnogość bytów ludzkich w swej Świątyni.
2. Syn Boży - Logos wprowadza dynamiczny rozwój i ożywia organizm Cerkwi.
3.Duch Święty napełnia Cerkiew życiodajną miłością i uświęca jej życie. Działanie DuchaŚwiętego zespala w jeden organizm wszystkie byty stworzone przez Boga. Stąd istotą Cerkwi jest: 1. **uniwersalność**, 2. **jedność** w pełni czyli **Pleuromie Bożej** oraz 3. **świętość**.

Motywem przewodnim, do którego P.Florencki często powraca jest metafizyczny fakt, że początkiem Cerkwi jest Jezus Chrystus - Bóg i Człowiek. Stąd, zdaniem autora, wynika podwójny wymiar Cerkwi - jej dualizm: mistyczny i doczesny.

1. **Cerkiew mistyczna** to zgodnie z ap. Pawłem "ciało Chrystusa" lub "mistyczny Chrystus" (1 Kor 12,12).

2. **Cerkiew doczesna**, ziemska wg P. Florenckiego "cerkiew **empiryczna**", to ludzie zjednoczeni Duchem Świętym a więc "lud Boży".

Ten dualizm czy raczej podwójny charakter Cerkwi łączy w jedność Chrystus, który nie tylko jest początkiem lecz i głową Cerkwi. Jedność tego dualizmu przedstawia ap. Paweł w Liście do Efezjan: "Starajcie się zachować jedność ducha, złączeni węzłem pokoju... Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Aż wszyscy zejdziemy się w jedności wiary i poznania Syna Bożego" (Ef 4.3,5,13).

Stosunek Chrystusa do Cerkwi wyraża P.Florencki symbolicznie jako więź głowy z całym organizmem. Cerkiew empiryczna czyli społeczeństwo wiernych jest podporządkowana Chrystusowi, który napełnia nas **Boską energią**. Między ludźmi i Chrystusem występuje związek specjalny, który za ap. Pawłem, Florencki porównuje do idei małżeństwa: "mężowie miłujcie żony wasze, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego Siebie" (Ef 5,25).

Ojciec P.Florencki wyróżnia w Cerkwi jedność i tożsamość.

Jedność - to zespolenie w jednym organizmie, jakim jest "mistyczne ciało Chrystusa", zgodnie z tym co pisze ap. Paweł: "... wszyscy stanowimy jedno ciało w Chrystyusie" (Rz 12,5), nie tylko wszystkich ludzi lecz i wszystkich stworzeń oraz całego świata. Bowiem pełnia (Pleuroma) Chrystusa - Cerkwi jest zjednoczeniem wszelkiego bytu stworzonego i znajdującego się w Kosmosie. Jedność to przecież **uniwersalność**, która łączy w sobie wszystkie byty. Wynika stąd **kosmiczny charakter Cerkwi.** I według P. Florenckiego Cerkiew obejmuje lub scala (unicum) nie tylko duchowość lecz i całą materialność świata.

Natomiast **tożsamość** Cerkwi jest to idea jednoczącego Boskiego początku, która zespala ludzkość. Tożsamość Cerkwi to wszystkie sakramenty, szczególnie chrzest i eucharystia. Dlatego Cerkiew stale naucza, że zjednoczenie wiernych odbywa się poprzez życie sakramentalne.

Cerkiew żyje w różnych społeczeństwach i wyrazem tego w Cerkwiach lokalnych mamy wielość form posług liturgicznych. **Jednak sakrament erucharystii łączy wszystkie Kościoły lokalne w jeden Kościół powszechny.** Tak jak ciało Chrystyusa jest niepodzielne, tak i Cerkiew powszechna jest jedna i niepodzielna. Dzięki liturgii eucharystycznej Kościoły lokalne, które prawidłowo odczytują sens i znaczenie eucharystii tworzą jedną **eklezję**, czyli zgromadzenie wiernych. Podział na różne wyznania jest według P.Florenckiego zjawiskiem wtórnym, nienaturalnym i wynika ze słabości natury ludzkiej.



o. Paweł Florencki

P.Florencki przez analogię przyrównuje Cerkiew do potężnego chóru. Harmonia śpiewu wynika z trudnego do wyrażenia wpływu osobowości dyrygenta i emanującej z niego energii twórczej. Podobnie jak w chórze, w Cerkwi rolę dyrygenta pełni Duch Święty, który uświęca nas i powoduje rozwój harmonijnej współpracy wszystkich dla dobra Cerkwi. Podobną analogię przedstawia św. **Jan Złotousty**.

Mimo że P.Florencki podkreśla rolę Cerkwi w rozwoju jednoczącej pełni - Pleuromy Bożej to równocześnie eksponuje **przeciwstawny dualizm Cerkwi i świata.** Cerkiew jest "nie z tego świata", to znaczy że jest wolna od trosk i problemów materialnych, które stwarza świat. Cerkiew jest ponad sprawami doczesnymi i z tego powodu ma moc, która zwycięża wszelkie pokusy świata.

W historii ludzkości wg. P.Florenckiego świat stale walczy z Cerkwią, **gdyż istnieje wieczny antagonizm i wrogość pomiędzy Cerkwią i światem.** Ucisk Cerkwi był, jest i będzie zawsze, jednak Cerkiew ma moc zwyciężyć świat tak jak Chrystus powiedział: "Ale ufajcie, Jam zwyciężył świat" (J 16,33).

Mimo zespolenia wszelkich sił negatywnych, nazywanych przez P.Florenckiego "wrotami piekielnymi", jak podziały, choroby, grzech i śmierć nie zdołają zahamować rozwoju uniwersalizmu i dążności do zjednoczenia wszystkich w Bogu.

Jednak człowiek powołany przez Boga z nicości jest organizmem skłonnym do grzechu i nie jest w stanie osiągnąć takiej świętości, jaka jest udziałem Syna Człowieczego - Chrystusa.

Równocześnie **człowiek nie może wnieść do Cerkwi swych grzechów, nie może skalać Cerkwi swymi ułomnościami.** Dlaczego? Dlatego, że Cerkiew jest właśnie "nie z tego świata", natomiast grzech jest wynikiem niedoskonałości materii.

Paweł Florencki rozważając odwieczną wrogość świata wobec Cerkwi, stara się na płaszczyźnie metafizycznej wykazać, że ten rozdźwięk, który wynika z przeciwstawności materii i ducha ma znaczenie pozytywne i jest wartością twórczą. Przeciwieństwo dobra i grzechu **pobudza rozwój sił twórczych Cerkwi, dynamizuje i zwiększa jej siły życiowe.** "Cierpienie winno doskonalić tak, żebyście byli doskonali w całej pełni, bez żadnych braków" (Listy Apostolskie).

Mimo, że Cerkiew została założona przez Chrystusa, który jest **spełnionym** Bogo-Człowiekiem, to Cerkiew jest dopiero na drodze do realizacji idei Bogo-Człowieczeństwa.

Ten dualizm Cerkwi: jej świętość i życie w materialnym świecie jest trudny do zrozumienia i uchwycenia w sposób logiczny. Paweł Florencki wprowadzając wątek mistyczny pisze, że zastanawiając się nad istotą eklezji "rozsądek przeżywa nie dający znieść ból z powodu niemożności racjonalnego zrozumienia".

Tę pracę kończę piękną poetycką metaforą o. Pawła Florenckiego:

"Życie Cerkwi jest nieuchwytne
dla żadnych schematów myślowych.
Cerkiew jawi się nam
jak wielobarwna tęcza,
której nie można objąć rozumem,
lecz tylko
bezpośrednim
doświadczeniem duchowym.
To doświadczenie skupia światło
wielobarwnej tęczy,
w naszej duszy,
i to światło
zaczyna w nas jaśnieć
światłością zbawczego słońca".

prof. **Michał Małofiejew**

ZŁAMANY MOST

Trzy lata temu, podczas pierwszomajowych komunistycznych demonstracji, na jednej z głównych ulic Moskwy, zabrzmiały przez nikogo nie oczekiwane cerkiewne pieśni, sławiące Zmartwychwstanie. Wszak w tym dniu przypadały Święta Wielkanocy! Andrej Szackij dyrygował swoim chórem. Milicja osłupiała. Niektórzy ludzie płakali, potem ściskali wykonawców.

Andreja Szackiego spotykam w Białymstoku. Usiłuję z nim rozmawiać. Zdaje się, że jest obecny w kilku miejscach na raz.

- W Konserwatorium Muzycznym był moim uczniem - dowiaduję się później od **Taniły Szychmamiedowej**. - Uczyłam go gry na pianinie. To bardzo utalentowany pianista. Nie widziałam go przez pięć lat po skończeniu studiów. Pewnego dnia przyszedł do mnie.

"- Jest taki chór, "Słowiański lik" - powiedział. - Proszę przyjść posłuchać".

- Posłuchałam. Zrozumiałam wtedy, że dla Andreja najlepszym sposobem wyrażenia jego przebogatego wnętrza jest chór, ta symfoniczna orkiestra, opierająca się na najdoskonalszym instrumencie - ludzkim głosie. I wtedy wiedziałam już, że muszę ten chór pokazać światu, że to moja najważniejsza rola.

- Mniej mów, więcej dyryguj - upomina często swego syna Andreja **Maja Markowna Puszkina**. "Słowiański lik" to chyba najważniejszy spadek, jaki przekazala po sobie synowi - i zapewne jeszcze - pochodzenie. Wszak jest kuzynką, oficjalnie uznaną, poety **Aleksandra Puszkina**, po linii jego rodzonego brata - **Lwa Puszkina**.

Maja Markowna żyła podwójnym życiem. Jedno oficjalne, pedagoga wokalisty, spędzała w Konserwatorium Muzycznym. Drugie w cerkwi, prowadząc tam przez kilkanaście lat chór. W uczelni o jej drugim życiu nikt nie wiedział do ubiegłego roku, do przejścia na emeryturę. Wyśmieliby ją, zwolniliby z pracy. Przecież tam, w uczelnianych władzach nadal zasiadają dawni komuniści, tyle że teraz nazywają siebie demokratami. - Oni nie doroślli jeszcze do tego, by się przeżegnać - słyszę komentarz. Milicja wiedziała o Mai Markownej więcej. Wzywała ją do siebie wiele razy.

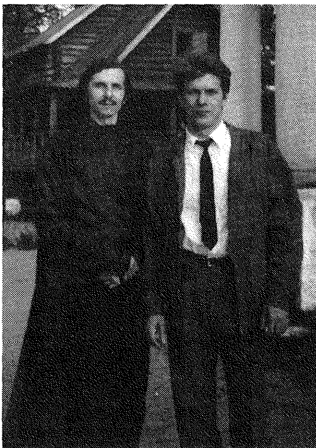
"- Jeżeli wy napluliście już na siebie, to pomyślcie przynajmniej o swoim synie - uświadamiają. *Wy gosudarstwiennyj człowiek*".

Przez 70 lat wykonywanie muzyki cerkiewnej po wschodniej stronie naszej granicy było zabronione. Pewien cerkiewny dyrygent za swoje religijne praktyki otrzymał 20 lat Gułagu. Pierwsze płyty z cerkiewnymi śpiewami pojawiły się nie tak dawno. Najpierw trafiały tylko do zagranicznych gości. Na okładkach płyt były umieszczane zmienione nazwiska solistów.

Praca w Konserwatorium nie wystarczała dla Mai Markownej Puszkin.

- W naszych konserwatoriach jest niski poziom - komentują uczniowie. - Jeśli ktoś chciał być dobrym wokalistą, pobierał dodatkowe "lekcje" u Mai Markownej w chórze cerkiewnym. Dzisiaj prawie wszyscy uczniowie Mai śpiewają w cerkwi. Oczywiście nie tylko, również na najlepszych scenach operowych świata, jak chociażby **Lubow Szarnina**, laureatka międzynarodowego konkursu w Sofii, jeden z najsilniejszych sopranów w świecie.

Wania, czyli **Iwan Iwanowicz Jakuszyn** - jak czytam na wizytówce - jest solistą w chórze "Słowiański lik". Ten młody, wysoki człowiek jeszcze nuci swoje partie po koncercie.



Andrej Szackij w towarzystwie kompozytora i dyrygenta chóru cerkwi w Toronto

- Moi rodzice, to komuniści - mówi. - A mnie zawsze pociągało to, co było zakazane. Jako dziecko przysługiwałem w cerkwi. Dwa razy wybierałem się do seminarium duchownego, ale rodzice kategorycznie się temu sprzeciwili. Gdy miałem 20 lat poznałem w cerkwi Maję Markowną. Wiedziałem, że jest świetną wokalistką. Już po pierwszych zajęciach ze mną stwierdziła, że mam profesjonalny głos. Zaczęła nad nim pracować. Dwa lata później wstąpiłem do konserwatorium. Ale od Mai i cerkiewnej muzyki nie mogę się oderwać. Całe życie lubiłem cerkiewne pieśni. Chciałem je śpiewać.

Wania na co dzień jest artystą plastykiem. Robi ilustracje do dziecięcych książek. I tak jak chyba wszyscy członkowie chóru, ma muzyczne wykształcenie.

- Chcemy wrócić do korzeni ruskiej kultury - mówią ci z chóru "Słowiański lik". Most został złamany. Trzeba go naprawić. Teraz wszyscy śpiewają cerkiewne pieśni, ale nie wiedzą jak to robić. Świeccy muzycy, którzy wykonują muzykę duchową słyszą tylko piękną harmonię, słowa oderwane od myśli. Wychodzi kłamstwo. A tak trudno udowodnić śpiewając, że ty nie kłamiesz, że ty się modlisz.

W Rosji przed rewolucją istniało *Synodalnoje Uczyliszcze*, gdzie kształcono psalmistów i dyrygentów chórów cerkiewnych. Wykładano w nim oprócz przedmiotów ogólnokształcących i 3-4 języków obcych, 24 przedmioty z muzyki. Była to najświetniejsza szkoła muzyków cerkiewnych. Jej mury opuszczały wybitne indywidualności świata muzycznego. Ci, którzy otrzymali jej dyplomy, byli zapraszani do cerkwi całej Rosji.

Pewnego razu po występie chóru "Słowiański lik" podeszło do wykonawców dwoje bardzo kulturalnych staruszków.

- Tak jak wy śpiewacie, śpiewano przed rewolucją - stwierdzili.

Czy to nie były słowa, na które chór najbardziej oczekiwał?

"Słowiański lik" przyjechał do Białegostoku na zaproszenie młodzieżowego chóru "**Karmen**", działającego przy rzymskokatolickiej katedrze. Miał tu 9 koncertów i nagrania radiowe. Goście bardzo wysoko ocenili obsługę gospodarzy, uznając ją za zdecydowanie lepszą od tej, którą zapewnili im rok temu podczas turnee po Niemczech hamburscy gospodarze. Chór występował również w soborze św. Mikołaja.

Po koncercie w Akademii Muzycznej w Białymstoku chór otrzymał list gratulacyjny. "Składamy serdeczne podziękowanie za niepowtarzalny koncert muzyki cerkiewnej. Gratulujemy wysokiego poziomu artystycznego i wysokich umiejętności dyrygenta" - pisali profesjonaliści.

Chórem dyrygował Andrej Szackij. Teraz on w "Słowiańskim liku" pełni rolę dyrygenta, matka - Maja Markowna Puszkina - kierownika artystycznego.

Syn kontynuuje rodzinne tradycje. Już pradziadek Andreja, **Stanisław Teofiłowicz Szackij**, uczył w moskiewskim konserwatorium przed rewolucją. Założył znakomitą szkołę z internatem dla sierot obdarzonych muzycznym talentem. Był dworzaninem. Jego czterotomowa pedagogika z zakresu muzykologii jest jeszcze taraz wydawana. Dziadek to też znany pianista. Babcia przez pół wieku uczyła w centralnej muzycznej szkole w Moskwie. Ojciec, również muzyk, uczy teraz, w ramach kontraktu, muzyki polskich studentów.

Czy Andrej mógł więc zajmować się czymś innym?

Anna Radziukiewicz

LISTY DO REDAKCJI

Szanowna redakcjo.

*W 2 numerze "Przeglądu Prawosławnego" z br. ukazał się interesujący esej **A. Turczyńskiego**, pt. "Święto ikony". Autor bardzo trafnie wyraża swoje refeksje w kwestii pojmowania prawosławnej ikony przez współczesne środowiska. Chciałbym jednak zaznaczyć, iż w tym tekście ma miejsce teologiczny dysonans. Autor twierdzi, że "... przestrzeń przebóstwionego człowieka... najpełniej prezentuje Deisis ikonostasu: Chrystus w Mocach, Maria Panna Bogurodzica i Jan Chrzciciel. **Tych Troje Orędowników i Pośredników** przeprowadza nas symbolicznie z jednej strony świątyni na drugą (podkr. moje). Stwierdzenie, w którym Chrystus jest nazywany Orędownikiem i Pośrednikiem narusza wewnętrzny sens ikony Deisis. Greckie słowo "deisis" oznacza - błaganie, prośbę. To właśnie najprawdopodobniej przybliżeni do Chrystusa, Matka Boska i Jan Chrzciciel błagają Go o miłosierdzie dla rodzaju ludzkiego. Także prawidłowym byłoby tutaj stwierdzenie: "**Tych Dwoje Orędowników i Pośredników...**". Takie rozwiązanie w danej kwestii w pełni harmonizuje z chrześcijańskim dogmatem o Trójcy Świętej - jednoistotności (omousios) Boga Ojca, Boga Syna i Boga Ducha Świętego.*

"S lubowju wo Chrystie"

*ijerod. **Gieorgij***
(Supraśl)

Największym autorytetem naszego wyznania jest nasza prawosławna Cerkiew. W swej wielowiekowej historii obserwujemy jej blaski i cienie. Nigdy jednak nie zgasł płomień wiary prawosławnej, pomimo tak okropnych represji, spustoszeń i męk ludu prawosławnego, zwłaszcza w głębokiej przeszłości zadawanych przez islam, później w czasach waśni religijnych i współcześnie na terenie byłego Związku Radzieckiego, gdzie komunizm ze swą szatańską teorią zamierzał wydrzeć wierzącym wszystko, co mu było najświętsze i najdroższe - wiarę w Boga. Wiara ta jednak poprzez łagry Warkuty, Kamczatki i Kazachstanu, więzienia i zesłania sączyła się swym utajonym nurtem w moditwie i myślach o Bogu, aby w końcu zwyciężyć złego ducha i wyjść z mrocznego tunelu na upragnioną wolność zgodnie z wolą Bożą. Wiara prawosławna stanęła wobec konieczności jej odbudowy tam, gdzie wicher historii zniósł cerkwie, krzyże, klasztory i duszpasterzy, którzy poświęcili w swej niezłomności własne życie. W tym koszmarze tliła się iskra wiary prawosławnej, która obecnie przeradza się w płomień wsparty Cerkwią w innych krajach kuli ziemskiej, gdzie miecz złego ducha po nią nie sięgnął.

Stąd dzisiaj na świecie, zwłaszcza w Rosji, obserwuje się wzmożony ruch naszej Cerkwi w kierunku jej jedności, odbudowy i wzmocnienia autorytetu.

Wobec tego faktu, my tu w Polsce nie możemy bezczynnie oczekiwać tzw. "lepszych czasów" dla prawosławnej Cerkwi. Autorytetu naszej wiary nikt nam obcy w podarunku nie przyniesie. Rangę prawosławia musimy sobie sami wykuć, nie bacząc na to, że jesteśmy w Polsce w mniejszości wobec religii rzymskokatolickiej, która tak jak i my wypływa z korzeni wspólnoty chrześcijańskiej, a która nie zawsze chce rozumieć tę wspólnotę, stając się często dominantą w swych poczynaniach wobec innych wyznań chrześcijańskich. Czas jednak nie stanął w miejscu. Zmieni lub zmienia kierunki myślenia tych, co decydują o tym świecie, tych, co z woli Boga kierują życiem tego świata. Narody odbudowują swoją tożsamość, w tym życie religijne, bez względu na swą liczebność. Każda mniejszość narodowa czy religijna zdaje sobie sprawę z tego, że jest mniejszością lecz mniejszością nie na kolanach wobec większości. Taką pozycję dla mniejszości zapewnia tylko ustrój demokratyczny państwa. Ustrój ten jest złym ustrojem, jak mawiał swego czasu premier Wiekiej Brytanii Churchil, lecz jak mawiał dalej, lepszego układu od demokratycznego nie ma. My jako prawosławna mniejszość w Polsce odczuwamy mankamenty tego ustroju, lecz cenimy jego pozytywy. Takim przykładem plusów i minusów demokracji w naszym kraju były ostatnie wybory do parlamentu. Minusem dość poważnym był fakt rozbicia wśród mniejszości naszego województwa. Wielkim plusem zaś tej kompanii wyborczej był fakt powołania Prawosławnego Komitetu Wyborczego, który chciał zjednoczyć wszystkich, komu bliska i cenna jest prawsławna Cerkiew. Powołanie Komitetu było wysoce rozsądnym posunięciem działaczy Bractwa Prawosławnego wraz z prawosławnym duchowieństwem, którzy bardzo trafnie dojrzeli jedność Białorusinów i Ukraińców tylko pod znakiem prawosławia. Pomimo tego i tu wynikami wyborów szczycić się nie należy, ze względu na brak zrozumienia chwili, brak pojednania a nawet wrogość, którą wyczuwało się w wypowiedziach przedwyborczych względem Cerkwi, jakoby Cerkiew nie powinna była brać udziału w życiu politycznym państwa. Niestety, dzisiejszy dzień demokracji to nie te koszmarne lata, kiedy zepchnięto Cerkiew do roli posłusznego pionka rządzących, do podpisywania na rozkaz tylko apeli pokoju. Dzisiejszy dzień to, niestety, polityka lecz nie ta drapieżna zmierzająca do uchwycenia władzy w państwie w swoje ręce, lecz polityka zmierzająca do umiejscowienia Cerkwi, jej wagi i powagi w życiu narodu i państwa. Cerkwi nie może być obojętny los jej wyznawców, tak jak nie jest obojętny fakt powiększenia swej owczarni. Dzisiaj dobitnie i wyraźnie trzeba swym wyznawcom powiedzieć, o ile tego nie znają, że wiara jest czynnikiem nadrzędnym wobec wszelkich partii i związków. Ci, co tego nie zrozumieli i poszli własną drogą podczas wyborów - nie osiągnęli celu. Satysfakcją zaś bloku prawosławnych jest fakt wyboru na posła pana Eugeniusza Czykwina, człowieka który zna tajniki labiryntu władz centralnych, człowieka, który ma silne wsparcie władz cerkiewnych. Tylko taki poseł może w Sejmie dać znać o sobie i swych współwyznawcach, swym białoruskim narodzie i bratnim ukraińskim zamieszkującym również na terenach naszego województwa. Myślę, że swą aktywnością i chęcią działania dla prawosławia w Polsce poseł będzie pokonywał bariery stawiane mu na drodze działania. My jednak jako jego wyborcy musimy mu w tym pomóc, gdyż od nas zależy jego pasja załatwiania spraw naszej wiary. Trzeba ubolewać nad tym, że poseł nie ma wsparcia organizacji spoza Cerkwi, gdyż inaczej nie pisałby w "Przeglądzie Prawosławnym" Nr 2 br. w "Notatkach z Wiejskiej": "Liczenie, że ktoś z istniejących organizacji zechce dostrzec nasze potrzeby w sferze kultury duchowej, jak dotychczas nie ma realnych podstaw".

Brzmi to nieciekawie.

Jesteśmy osamotnieni w swym prawosławiu, lecz zwarci wokół Cerkwi, co daje się zauważyć w uczestnictwie wiernych w nabożeństwach, w powoływaniu kół Bractwa Prawosławnego czy też Klubów Inteligencji Prawosławnej, organizowaniu cyklu odczytów o tematyce cerkiewnej.

Wiara nas łączy i tylko ona pozwoli na przyszłość być grupą bardziej zintegrowaną, zdecydowaną przy wyborze swych prawosławnych przedstawicieli do parlamentu i samorządów.

Taka jedność jest naszą szansą, która pozwoli wyeksponować prawosławną wiarę ponad świeckie związki. Pozwoli podnieść jej znaczenie w państwie, utrwalić jej rdzenne korzenie na terenie województw wschodnich wśród dwóch bratnich narodów, białoruskiego i ukraińskiego, narodów wierzących w Boga, szanujących swych duszpasterzy, budujących obiekty sakralne, aby chwalić w nich Wszechmogącego i Jego prawosławną Cerkiew.

Michał Poskrobko
(Hajnówka)

Z listu prawosławnego posła na Sejm RP, **Eugeniusza Czykwina** do "Gazety Wyborczej" (14-15.03.93):

"Próby podporządkowania prawosławia Rzymowi podejmowane były od wieków. Wiążą się one z katolicką koncepcją eklezjologiczną, według której unia z Rzymem, a dokładniej podporządkowanie się jurysdykcji biskupa Rzymu, jest niezbędnym kryterium przynależności do Kościoła. Jako usprawiedliwienie obecnej "misji" ma służyć rzekoma troska Watykanu o "sowieckich ateistów" To oni mają być nawracani na katolicyzm i to w obrządku zachodnim, czego nie stosowano nawet wobec unitów. (...) Napawa wielkim smutkiem fakt, że prawosławni coraz częściej postrzegają katolików jako jednych z wielu, którzy nie oparli się pokusie wykorzystania tragedii prawosławia pod władzą komunistów. Czyż dla siostrzanego Kościoła odzyskany prawosławny nie powinien być taką samą radością jak nowy katolik? Czyż pozyskanie dla władzy świeckiej (jurysdykcja) jest ważniejsze od pozyskania dla Chrystusa?".

Osiem nowych metropolii i trzynaście nowych diecezji w Kościele rzymskokatolickim w Polsce utworzył papież **Jan Paweł II**. Wśród nowych metropolii znalazły się m.in. Białystok, Lublin i Przemyśl.

Z najnowszych wyników sopockiej Pracowni Badań Społecznych: Zdecydowana większość ankietowanych ludzi uważa, że wpływ Kościoła rzymskokatolickiego na politykę jest znaczący, zaś powinien być niewielki. Odwrotnie jest z działalnością charytatywną Kościoła - udział jest niewielki, a powinien być znaczący.

Według ostatnich wyników badań "Demoskopu" jedna trzecia badanych chciałaby dziś wyemigrować z Polski, gdyby nadarzyła się taka okazja.

W podobnym sondażu, przeprowadzonym w styczniu 1991 roku, chęć wyjazdu na stałe deklarowało siedemnaście procent.

Przedmiot o nazwie "religia etyka" znajdzie się prawdopodobnie na świadectwie każdego ucznia. Stopień z tego przedmiotu zajmie na cenzurce drugie miejsce, tuż po ocenie ze sprawowania. Projekt rozporządzenia ministra edukacji narodowej w tej sprawie otrzymali kuratorzy. Przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej wypowiedzieli się przeciwko stopniom z religii na świadectwie.

Z oświadczenia Stowarzyszenia na Rzecz Humanizmu i Etyki Niezależnej: "Prowadzone w ostatnich dekadach badania socjologiczne wskazują, że większość Polaków - zwłaszcza młode pokolenie - nie podziela ortodoksyjnie katolickiej wizji świata. Stereotyp "Polaka - katolika" jest mistyfikacją (...) Polska jest współdziedzicem wielobarwnej, ogólnoeuropejskiej tradycji kulturowej, zkorzenionej w grecko - rzymskiej starożytności i kształtowanej przez pokolenia przedstawicieli różnych wyznań i ludzi religijnie obojętnych. Zamazywanie tego faktu zniekształca obraz naszej przeszłości i sprzyja krzewieniu się postaw nietolerancji, ksenofobii i braku szacunku dla praw jednostki; oddala nas od modelu społeczeństwa otwartego, za którym opowiadaliśmy się, odrzucając poprzedni system polityczny".

W Biurze do Spraw Wyznań są już gotowe projekty ustaw dla Kościołów: ewangelicko-augsburskiego, baptystycznego, polskokatolickiego i adwentystycznego. Najbardziej zaawansowane są prace przy ustawie o stosunku państwa do Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Spośród ponad 70 Kościołów i związków wyznaniowych w Polsce tylko dwa największe - rzymskokatolicki i prawosławny - dysponują w tej chwili odrębnymi regulacjami prawnymi.

Polska, Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina i Rosja postanowiły utworzyć region zwany "Zielonymi Płucami Europy", gdzie przyroda ma pozostać w stanie nienaruszonym. W marcu przedstawiciele wymienionych sześciu państw podpisali w Suwałkach deklarację zwaną "Zielonym Hoksagonale". Idea "Zielonych Płuc" zrodziła się w Polsce. W 1990 roku pięć północno-wschodnich województw postanowiło stworzyć obszar zwany "Zielonymi Płucami Polski", gdzie miały być preferowane proekologiczne technologie. Od tego czasu powstało kikadziesiąt gospodarstw ekologicznych. "Zielone Płuca Polski" obejmują ponad 46 tys. km^2, czyli prawie 15 proc. powierzchni Polski. Na spotkaniu w Suwałkach postanowiono m.in. tworzyć międzynarodowe rezerwaty i parki, przedłużyć do celów turystycznych Kanał Augustowski, aby z Augustowa można było dopłynąć do Grodna nad Niemnem.

W Glasgow, przemysłowym centrum Szkocji, ma powstać Muzeum Religii. Cel, jaki stawia sobie ta placówka, to: podtrzymywanie tradycji tolerancji różnych wyznań oraz ich stosunku do człowieka. Eksponaty do muzeum będą pochodzić głównie ze zbiorów miasta. Znajdą się wśród nich: słynny obraz **Salvadora Dali** "Urzyżowanie Chrystusa", szaty liturgiczne różnych wyznań, przedmioty kultu religijnego, modlitewniki, dywaniki modlitewne wyznawcow islamu, wyroby sztuki afrykańskiej i buddyjskiej przedstawiające bóstwa. Obszerny dział będzie poświęcony sektom i najnowszym ruchom religijnym na świecie.

W ciągu ostatnich czterech lat opuściło wschodnią Jerozolimę i okolice ponad 45 tys. chrześcijan - Palestyńczyków. Pustoszeją chrześcijańskie świątynie. Najbardziej rzuca się w oczy Betlejem, które coraz bardziej przybiera charakter muzułmańskiego miasta. Demograf z uniwersytetu w Betlejem stwierdził, że od wojny w 1967 r. około 40 proc. ludności chrześcijańskiej opuściło terytoria okupowane, a jedna trzecia pozostałych rozważa możliwość emigracji. Betlejem opuściło między innymi 50 rodzin, których genealogia sięga czasów wypraw krzyżowych. Tendencje emigracyjne nasilają się wśród chrześcijan w Nazarecie i Galilei.

Arcybiskup Paryża, kardynał **Jean Marie Lustiger** o Cerkwi w Rosji: "W ZSRR, gdy tylko zostało podważone instytucjonalne jarzmo partii komunistycznej, jej przywódcy sami zwrócili się do Kościoła prawosławnego, zresztą bez wątpienia z zamiarem wykorzystania go do swoich celów. Poprosili Cerkiew, by przywróciła historyczność narodowi, który przez prawie cały wiek poddawany był manipulacjom Historii. (...) Rosyjski Kościół Prawosławny to Kościół męczenników. Środki, jakimi dysponuje są znikome, a przecież otrzymuje dzisiaj misję opatrznościową...".

ARMENIA

Biskup diecezji Górnego Karabachu Kościoła armeńskiego **Pargen**, wystosował posłanie do zwierzchników wszystkich Kościołów chrześcijańskich, do Sekretarza Generalnego ONZ i rządów krajów zachodnich, w którym informuje o tragicznym losie swych rodaków w tym regionie. Od czterech lat 180 tys. Ormian (co stanowi 96 proc. całej ludności górskiej enklawy Kaukazu) przebywa w całkowitej blokadzie narzuconej przez Azerbejdżan. Szczególnie dramatyczne sytuacje występują zimą. Nie ma bowiem prądu. Azerbejdżan przerwał także dostawy wody i żywności. Brakuje lekarstw i materiaów opatrunkowych.

W związku z walkami, wiele osób obchodziło Boże Narodzenie i Nowy Rok w piwnicach.

Bilans zbrojnego konfliktu jest tragiczny: spalone i zniszczone wsie, sprofanowane cerkwie należące do duchowej i kulturowej spuścizny Armeni, duże ofiary w ludziach. W trakcie walk zamordowano wielu duchownych. Akty przemocy trwają do dziś. 29 grudnia ubr. artyleria zniszczyła rezydencję biskupa oraz dziesiątki innych domów w Stepanakercie. "To prawdziwy cud, że ludziom, którzy się tam znajdowali, udało się wyjść cało z ruin" - stwierdza biskup Pargen.

Jak wiadomo, wielowiekowe napięcia między Ormianami i Azerami na Zakaukaziu nasiliły się po tym, jak Górny Karabach został włączony przez komunistów do muzułmańskiego Azerbejdżanu. Walka przeciwko Cerkwi, rozpoczęta wraz z sowietyzacją tego regionu w 1923 r., przybrała na sile siedem lat później. W 1930 r. azerscy komuniści zamknęli wszystkie świątynie i monastery Karabachu. Duchownych prześladowano. Nauczanie religii było surowo zabronione. Dopiero w 1989 r. armeńskie cerkwie zostały ponownie otwarte.

Kościół armeński, założony w IV w. przez św. **Grzegorza Oświeciciela** w czasie chrystianizacji Armenii, jest jednym z pięciu prawosławnych wschodnich Kościołów niechalcedońskich (pozostałe to: koptyjski, etiopski, syryjsko-antiocheński i Kościół Indii). Dialog teologiczny między Kościołami wschodnimi i Kościołem prawosławnym doprowadził do ogłoszenia deklaracji wspólnej wiary w 1989 roku, następnie zaś (we wrześniu 1990 r.) deklaracji o jedności wiary. Kościół armeński liczy 8 diecezji na Zakaukaziu i 18 za granicą: na Bliskim Wschodzie, w Europie, Ameryce i Australii.

FRANCJA

Akcja pomocy żywnościowej dla Rosjan, rozpoczęta przez prawosławnych Francji w grudniu ubr. przyniosła już pierwsze efekty. W ciągu kilku tygodni zgromadzono ponad 300 tys. franków, które zostały przeznaczone na zakup 40 ton artykułów żywnościowych. Produkty dostarczono 16 parafiom Moskwy i jej najbliższych okolic. Akcja ta zrodziła się z inicjatywy radia "Głos Prawosławia", które nadaje programy o tematyce religijnej do Rosji, Stowarzyszenia "Pomoc wiernym w ZSRR" i prawosławnego żeńskiego monasteru w Bussy, przy dużej pomocy prawosławnego arcybiskupstwa Francji i Europy Zachodniej.

Ma ona objąć także inne miasta Francji.

20 stycznia pierwszy transport z żywnością wyruszył z Paryża. Po sześciu dniach ciężarówka z mąką, cukrem, ryżem, makaronem, mlekiem w proszku i olejem słonecznikowym dotarły do Moskwy. Żywność została wyładowana w czterech parafiach, które zajęły się jej dalszą dystrybucją pośród 12 innych wspólnot.

W niektórych parafiach paczki z żywnością zostały bezpośrednio dostarczone najbardziej potrzebującym, tj. osobom starym, chorym i ubogim, według uprzednio sporządzonych list. Roznoszeniem paczek zajęli się parafianie oraz dzieci ze szkół parafialnych. Inne wspólnoty, które prowadzą stołówki dla ubogich, właśnie tam skierowały otrzymaną żywność. W obydwu przypadkach stwierdzono sprawną dystrybucję towarów.

"Traktujemy tę pomoc jako Bożą łaskę - stwierdziła grupa moskiewskich prawosławnych. - Nasza wspólnota gorąco dziękuje za okazaną pomoc. Z prawdziwą radością dowiedzieliśmy się, że ktoś o nas pamięta i że ktoś się o nas troszczy. W imieniu cierpiących w Rosji przekazujemy serdeczne pozdrowienia wszystkim, którzy uczestniczą w akcji".

Gówny koordynator pomocy, o. **B.Bobrinskoj**, profesor Instytutu św. Sergiusza i przewodniczący "Głosu Prawosławnego" zauważył, że w następstwie wprowadzenia wolnych cen sklepy moskiewskie są stosunkowo lepiej zaopatrzone, ale towary są tak drogie, że ich nabycie przekracza możliwości finansowe większości ludzi.

"Wiemy, że w całym kraju brakuje produktów żywnościowych, że wielu ludziom, zwłaszcza tym najbardziej potrzebującym grozi głód" - powiedział o.Bobrinskoj. W najgorszej sytuacji znadują się rodziny wielodzietne i emeryci. Dlatego też, zdaniem głównego koordynatora, należałoby kontynuować pomoc. Prawosławni we Francji przygotują więc nowe transporty nie tylko do Moskwy, ale także do Sankt Petersburga, Nowogrodu i Tallina. Trwa zbiórka funduszy na ten cel.

GRECJA

4 lutego Synod Prawosławny Kościoła Grecji wezwał władze swego kraju do zerwania dyplomatycznych stosunków z Watykanem, oskarżonym o prowadzenie polityki sprzecznej z normami chrześcijańskiego braterstwa wobec prawosławnych w Europie Wschodniej. Papież nie jest "ani szczery, ani braterski w stosunkach z Kościołami prawosławnymi" stwierdzają greccy biskupi. Uważają, iż "nadszedł najwyższy czas, aby potępić nieuczciwą taktykę Rzymu, która zmierza do umocnienia roli papieża w polityce światowej". Synod sądzi, iż "papież wykorzystuje unitów, aby zwiększyć swój autorytet w Jugosławii, Rumunii i Ukrainie".

To oświadczenie poprzedziły wywiady, w których arcybiskup Aten **Serafin** w ostrych słowach potępił postawę wobec prawosławnych. W rozmowie opublikowanej 19 stycznia w ateńskim "Ethosnos" zarzucił papieżowi **Janowi Pawłowi II** to, iż "postępuje obłudnie" i wprowadza "zamieszanie" do kontaktów ekumenicznych. Hierarcha grecki potępił politykę ekspansji uniatyzmu (nazwanego "koniem trojańskim") w Europie

dokończenie na str. 30

dokończenie ze str. 29

Wschodniej, interwencję Watykanu na rzecz Chorwacji w konflikcie jugosłowiańskim oraz jego postawę wobec Kościoła prawosławnego Macedonii.

W wywiadzie przytoczonym przez belgradzki dziennik "Borba", arcybiskup Aten zaatakował Autokefaliczny Kościół Macedonii, który oddzielił się od serbskiego Kościoła prawosławnego w 1967 r. "Kościół ten - stwierdził arcybiskup - nie zostanie uznany przez inne Kościoły prawosławne dopóty, dopóki nie zastosuje się do kanonicznego prawa". Arcybiskup Serafin zarzucił papieżowi, iż złożył bożonarodzeniowe życzenie także w jęz. macedońskim. "Watykan wie dobrze, iż nie chodzi tu po prostu o użycie terminu "Macedonia", lecz raczej o wypaczenie historii, a także o to, że Słowianie ze Skopje nie mają prawa używać tej historycznej, greckiej nazwy" - podkreślił.

Obserwatorzy odnotowują, że to oświadczenie przeciwko Macedonii nastąpiło w czasie rozpadu Jugosławii. Ogłoszenie niepodlegości republiki Macedonii wywołało gwałtowne protesty ze strony rządu greckiego. "Kościół grecki - kontynuował hierarcha - był głęboko poruszony decyzją Bułgarii o uznaniu niepodległości tej republiki".

Przedstawiciel patriarchatu ekumenicznego przy Światowej Radzie Kościołów, o. **G.Tsetsis**, ustosunkowując się do tak ostrej krytyki Watykanu przez Kościół grecki wskazał na odwieczne obawy przed dominacją rzymską nad chrześcijaństwem. "Wyprawy krzyżowe - podkreślił - które wyrządziły tak duże szkody Kościołowi Wschodu są ciągle obecne w pamięci".

W noworocznych życzeniach, złożonych w jęz. macedońskim, Grecy widzą poparcie Watykanu dla żądań niepodległościowych Macedonii, która rości sobie prawo do znacznych terytoriów Grecji, m.in. Tessalonik.

W odpowiedzi na oświadczenie Synodu Kościoła greckiego rzecznik Watykanu, **J.N.Avarro** stwierdził, iż są to stwierdzenia bez dowodów, które nie uwzględniają ani faktów, ani dokumentów, ani sformułowań papieża wyrażonych w encyklice "Slavorum Apostoli" z czerwca 1985 r. Rząd grecki ze swej strony poinformował, iż nie ma zamiaru zrywać kontaktów z Watykanem.

JUGOSŁAWIA

W połowie stycznia br. pod przewodnictwem patriarchy **Pawła I** odbyło się nadzwyczajne posiedzenie episkopatu serbskiego. Biskupi przeanalizowali problemy związane ze zbrojnym konfiktem między Serbami i Chorwatami, a zwłaszcza jego wpływ na duszpasterską służbę, stosunki międzynarodowe i ekumeniczny dialog. Zgromadzenie postanowiło ponownie ustanowić kanoniczne więzi z "wolnym Kościołem Serbii", który grupuje część serbskich wspólnot za granicą. Biskupi poddali ostrej krytyce działalność serbskiego rządu i dowodców armii federalnej. Już w listopadzie ubr. episkopat serbski kategorycznie potępił wszelką wojnę okupacyjną i niesprawiedliwą. Przypomniał, że Kościół prawosławny toleruje jedynie wojnę obronną i wyzwoleńczą i to jedynie w takich sytuacjach, kiedy wszelkie próby mające na celu utrzymanie pokoju zakończyły się fiaskiem. W obecnym konflikcie sprawiedliwe rozwiązanie nie może przebiegać przy użyciu siły.

W posłaniu adresowanym do narodu serbskiego i międzynarodowej opinii publicznej ze stycznia biskupi stwierdzają, że to komunizm ponosi winę za głęboki kryzys w Jugosławii. "To przez komunistów naród serbski jest obecnie wyizolowany w Europie i jest utożsamiany z dyktaturą komunistyczną, co nie jest prawdą" - wyjaśniają hierarchowie. "Naród serbski - dodają - jest rozczarowany swoim rządem, radą prezydencką Jugosławii i nawyższym dowództwem armii".

Serbski episkopat protestuje przeciwko zgodzie Belgradu na plan ONZ, który przewiduje rozmieszczenie sił pokojowych na granicy między Serbią i Chorwacją, a nie na linii frontu. Biskupi podważają prawomocność sztucznych granic administracyjnych. Takie rozwiązanie lekceważy prawo do samostanowienia Serbów mieszkających poza granicami swojej republiki. Episkopat nawołuje do pojednania Serbów z Chorwatami oraz z mniejszościami węgierską i albańską.

Zgromadzenie biskupów wystosowało także posłanie do Watykanu, w którym wyraża "żal i protest" z powodu jednostronnego i niechrześcijańskiego stanowiska papieża wobec narodowych, cywilnych i historycznych praw narodu serbskiego. Serbski Kościół prawosławny zarzuca Watykanowi starania, jakie podjął na arenie międzynarodowej w celu uznania niepodległości Chorwacji i Słowenii, nie troszcząc się o konsekwencje tego kroku dla Serbów.

***

15 lutego w dzień Spotkania Pańskiego podczas liturgii eucharystycznej w cerkwi w Belgradzie doszło do ponownego ustanowienia łączności między Serbskim Kościołem Prawosławnym i serbskimi wspólnotami Ameryki Płn., które w 1963 r. zerwały kanoniczne więzi z macierzystym patriarchatem. Idea powrotu odłączonych wspólnot Ameryki Płn. na łono serbskiego Kościoła prawosławnego po raz pierwszy padła w kwietniu 1991 r., w trakcie spotkania patriarchy **Pawła I** z metropolitą **Ireneuszem**, ówczesnym zwierzchnikiem "wolnego serbskiego Kościoła prawosławnego". W miesiąc później zgromadzenie biskupów serbskich formalnie zaakceptowało te plany.

Komisja mieszana, z udziałem przedstawicieli diecezji patriarchatu serbskiego za granicą z jednej strony i "wolnego Kościoła serbskiego" z drugiej przeanalizowały sposoby pojednania. Zgromadzenie biskupów serbskiego episkopatu zatwierdziło przedstawione propozycje podkreślając, iż poprzez wspólne nabożeństwo eucharystyczne zostanie potwierdzona "sukcesja apostolska hierarchii i ważność sakramentów w "wolnym Kościele serbskim", począwszy od momentu schizmy w 1963 r. aż do chwili obecnej". Synod biskupów "wolnego Kościoła serbskiego" zaakceptował także te propozycje, kładąc w ten sposób kres 28-letniej separacji.

Pierwsza serbska diecezja w Ameryce Płn. powstała w 1922 r. Po II wojnie światowej przez wzgląd na wzrost liczby imigrantów, podzielono ją na kilka innych diecezji. W 1963 r. biskup **Denis** podejrzewając, iż patriarcha **German** i kościelne struktury w Jugosławii znajdują się pod stałą

kontrolą komunistów postanowił odłączyć się od serbskiego patriarchatu. Dwaj inni biskupi wraz z 40 parafiami Ameryki Płn. i Australii poszli jego śladem. Trzy diecezje serbskie w USA oraz diecezje w Kanadzie pozostały wierne macierzystemu patriarchatowi.

SZWAJCARIA

W połowie marca w Stambule spotkali się zwierzchnicy wszystkich prawosławnych Kościołów autokefalicznych i autonomicznych, aby wspólnie zaświadczyć o jedności prawosławnej, umocnić więzi między prawosławnymi i skierować do świata posłanie miłości, nadziei i pokoju. Kulminacyjnym momentem spotkania była liturgia eucharystyczna, odprawiona w pierwszą niedzielę postu, zwaną Niedzielą Prawosławia. Wysłannicy patriarchy **Bartolomeusza I**, "pierwszego wśród równych" biskupów prawosławnych złożyli wizytę wszystkim lokalnym Kościołom, aby przekazać zaproszenie na to bezprecedensowe zgromadzenie i zebrać potrzebne materiały.

O. **G.Tstetis**, stały przedsatwiciel patriarchatu ekumenicznego przy ŚRK zdementował pogłoski, jakoby spotkanie to miałoby być zwołane jedynie i wyłącznie w związku z napięciem między prawosławnymi i katolikami w Europie Wschodniej i Środkowej, chociaż z pewnością "problem unicki" jest problemem bardzo istotnym i był w czasie spotkania omawiany.

Nie poruszano zagadnień, które figurują już w porządku obrad przyszłego Soboru Kościoła prawosławnego.

Wewnętrzna jedność prawosławia w niektórych regionach pozostawia także wiele do życzenia, zauważył o. Tsetsis. Kościół macedoński i ukraiński żądają autokefalii, a w Grecji i Rosji istnieją równoległe struktury kościelne.

Po upadku komunizmu, Rosyjski Kościół Prawosławny poza Granicami założony w 1922 r. w Karlovci w Serbii usiłuje otworzyć swoje własne diecezje w Rosji.

W Grecji starokaledarzowcy (obrońcy kalendarza juliańskiego), których jest około 700 tys. utrzymują, że to właśnie oni, a nie Kościół Grecji pozostali wierni prawosławiu. (W 1923 r. Kościół Grecji, podobnie jak inne Kościoły prawosławne, przyjął kalendarz gregoriański, co starokalendarzowcy ocenili jako wymysł zachodni, sprzeczny z prawosławną tradycją).

Uczestnicy spotkania ocenili dialog teologiczny z udziałem prawosławnych, wystąpili z oświadczeniem dotyczącym świadectwa Kościoła, poruszyli problem ewangelizacji we współczesnym świecie i tematy związane z ochroną środowiska.(Tekst posłania drukujemy na str. 3,20,21).

Jeśli chodzi o dialog katolicko - prawosławny, najbliższe spotkanie odpowiedniej komisji ma odbyć się w czerwcu br. w Libanie. Na poprzednim posiedzeniu (czerwiec 1990 r.) członkowie komisji oświadczyli, że "kwestia unicka jest ważnym problemem, który należy traktować priorytetowo przed jakimkolwiek innym punktem porządku obrad". Odrzucili uniatyzm jako środek osiągnięcia jedności i przyznali, że obecność Kościoła unickiego wywołuje pewne napięcia, które powinny być uregulowane.

***

Z inicjatywy Konferencji Kościołów Europejskich (KEK) i Rady Konferencji Episkopalnych Europy (CCEE) pod koniec stycznia spotkały się w Saint Gall serbska i chorwacka komisje kościelne, rozpoczynając tym samym, jak czytamy w komunikacie, "szczery i otwarty dialog". Każdą ze stron reprezentowali czterej biskupi i dwaj duchowni, wykładowcy uczelni teologicznych.

Uczestnicy spotkania wystosowali telegramy do patriarchy **Pawa I**, zwierzchnika serbskiego Kościoła prawosławnego oraz kardynała **F.Kuharica**, arcybiskupa Zagrzebia, patriarchy moskiewskiego **Aleksego II**, przewodniczącego KEJ i arycbiskupa Mediolanu, kardynała **Carlo Martini**, przewodniczącego CCEE.

Członkowie delegacji przypomnieli genezę wielowiekowego sporu istniejącego między dwoma narodami, który ma podłoże historyczne, religijne, kulturowe i etniczne. Pół wieku panowania komunizmu zwiększyło jedynie to napięcie. Ustosunkowując się do obecnego konfliktu, uczestnicy spotkania, w pełni świadomi często odmiennych punktów widzenia, odrzucili wszelkie rozwiązanie przy użyciu siły i postanowili "pomagać sobie nawzajem wszędzie tam, gdzie jest to możliwe".

Uwagę członków spotkania szczególnie poruszył problem dziesiątek tysięcy uchodźców, którzy powinni mieć prawo do powrotu do swoich domów.

W końcowym komunikacie uczestnicy obydwu komisji oświadczyli, iż "nie ma konfliktu wiary ani konfliktu kościelnego" między dwoma Kościołami i wyrazili ogromne ubolewanie z powodu dużej liczby ofiar wojny zarówno po jednej jak i po drugiej stronie. Podkreślili, iż są świadomi wspólnej odpowiedzialności za przyszłość wiary chrześcijańskiej i los wspólnot kościelnych oraz za pokój, sprawiedliwość i miłość między ludźmi i narodem, które "cokolwiek by się zdarzyło" będą od siebie nawzajem uzależnione.

Uczestnicy spotkania w Saint Gall postanowili kontynuować rozpoczęty dialog i spotkać się ponownie tak szybko, jak będzie to możliwe w ich własnym kraju.

Na podstawie materiałów SOP
opracowała **Ałła Matreńczyk**

Miesięcznik. Wydawca: Instytut Prasy i Wydawnictw "Novum", "Orthdruk" s.c. przy współudziale Zarządu Głównego Bractwa Prawosławnego w Białymstoku. Adres redakcji w Białymstoku: 15-762 Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 13, tel. 51-62-30.
Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Ałła Matreńczyk, Anna Radziukiewicz (z-ca red.naczelnego). Redakcja techniczna Władysław Pietruk. Skład komputerowy Halina Oświecińska.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.
Skład, łamanie i druk: ORTHDRUK, ul. Antoniuk Fabryczny 13, 15-762 Białystok. Nr indeksu 379786.

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH:

* W 1921 r. matuszce **Sofii** udało się wrócić z *bieżenstwa* do Piotrkowa. Jechała na ślepo, tygodniami. W Piotrkowie na stacji kolejowej zostawiła dzieci i tłumoki pod opieką dobrych kolejarzy. Poszła popatrzeć na dawne mieszkanie naprzeciw cerkwi. Ks. **Andrzej Karpowicz** był w domu. Stał się cud. Rodzina, wprawdzie bez jednego syna, po 7 latach była razem - pisze do nas **Juri Karpowicz** z Karlovych Var, najmłodszy syn o. Andrzeja i matuszki Sofii.

W najbliższych numerach zamieścimy wspomnienia o. Andrzeja z czasów I wojny światowej i jego listy z niewoli do matuszki Sofii. Listy bez odpowiedzi, pełne bólu, tęsknoty, miłości i wiary w Boga.

* **Placyd Jankowski** - wszedł do literatury polskiej XIX wieku i do historii Cerkwi. To on m.in. podpisał wiekopomny akt połocki z 1839 roku o powrocie unitów do prawosławia. O nim w artykule **Andrzeja Kempfiego** "Placyda Jankowskiego droga do prawosławia"

* "Działalność tzw. uzdrowicieli nie ma w sobie niczego boskiego. Jest to po prostu ciemna siła, nic więcej. Gdy wierzymy w Boga, wierzymy również w modlitwy dane nam przez Cerkiew, w których prosimy Stwórcę o uzdrowienie. (...) Jeśli nie zostaniemy uzdrowieni przez Pana Boga, to kto inny może nas uzdrowić? Czy wówczas mamy szukać innego Boga? - to fragment zapisu interesującego spotkania z greckim monachem, o. **Tymoteuszem**, ihumenem klasztoru Paraklita koło Pireusu.

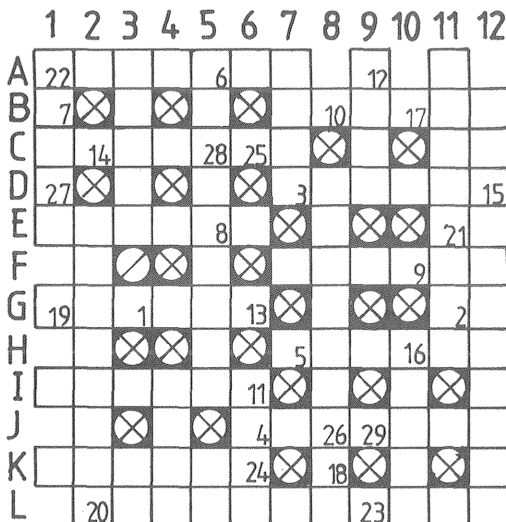
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 3 (81)

"Witaj konarze pnia co nie usycha" - brzmi prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru.

Nagrody wylosowali: **Andrzej Jakimiuk** z Szostał, **Ewa Janoszuk** z Tymianki i **Dorota Szatyłowicz** z Czeremchy.

Gratulujemy! Wysyłamy "Historię Kościoła" **Ewagriusza Schaolastyka**, ukazującą dzieje Kościoła na Wschodzie w V i VI wieku.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM (4)



POZIOMO:

A-1) twórca dogmatycznych podstaw mistyki i ascezy hezychazmu (1296-1359),

B-7) snop światła, lecz częściej odnosi się to do siana,

C-1) św. Izaak Syryjczyk twierdził, iż jest ona drżeniem duszy u wrót raju,

D-7) stypa pogrzebowa u Słowian wschodnich, obrzędowa uczta odbywana na grobie,

E-1) awantura, rozróba,

F-7) poetyckie utwory religijne, których autorstwo przypisuje się Dawidowi,

G-6) nawołują nas na nabożeństwo,

H-7) miejsce chrztu Jezusa,

I-1) w Starym Testamencie Dzień Pański,

J-6) człowiek wyrzekający się czegoś, nie dbający o siebie,

K-1) za jego wykonanie Salome jako nagrody zażądała głowy Jana Chrzciciela,

L-6) bylina śródziemnomorska z rodziny szorstkolistnych, z niej otrzymuje się barwnik czerwony,

PIONOWO:

1-A) pełnoplastyczna rzeźba bóstwa pogańskiego,

3-A) najstarsze miasto Sumerów,

5-A) europejska prowincja rzymska, którą św. Paweł odwiedził kilkakrotnie. W mieście Filippi założył pierwszą gminę chrześcijańską w Europie,

7-A) dziewosłąb, rako, osoba pośrednicząca w zawarciu małżeństwa,

9-A) ma je sum,

11-A) pojęcie teologiczne oznaczające metodę, którą Duch Św. posługuje się w swym oddziaływaniu na Kościół,

8-D) schizmatyk, odstępca ze społeczności kościelnej,

2-E) część Ewangelii,

10-H) bóstwo czczone w Babilonii oaz przez Filistynów (bożek pogody i urodzajów),

12-H) rzeka w Czechosłowacji, lewy dopływ Wagu,

4-I) rodzaj placka z ciasta drożdżowego z mąki gryczanej,

6-I) na niej datki i ofiary pieniężne

Po wpisaniu odgadniętych wyrazów, litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie, które należy przesłać na adres redakcji. Wśrod prawidłowych rozwiązań rozlosujemy 3 nagrody książkowe.

KUPON KONKURSOWY NR 4